



ROTARIANIN

ISSN 1732-7717

DWUMIESIĘCZNIK NR 3/2014

Gary C.K. Huang nowy prezydent RI

str. 12



**KONWENCJA
ROTARY INTERNATIONAL**



SÃO PAULO
BRAZYLIA
7-10 LIPCA 2015

Rotary



www.riconvention.org



Koleżanki i Koledzy, przyjaciele Rotarianie

Kadencja 2013–2014 dobiega końca. Ucichły już echa konwencji w Sydney, elekci odliczają niecierpliwie czas do „pierwszego dzwonka”, a w wolnych chwilach myślimy już o zbliżającym się okresie wakacyjno-urlopowym. Robimy podsumowania, analizy, sprawozdania i pewnie coraz częściej zadajemy sobie pytanie jaki był ten rotariański rok.

Hasło prezydenta RI Rona Burtona „Zmieniaj życie mocą Rotary” towarzyszyło nam przez cały czas, dzień po dniu, miesiąc po miesiącu. Czy mieliście taki moment, że poczułście jego działanie? Czy mieliście takie chwile, że serce zabiło mocniej bo wywołałście uśmiech na czyjeś twarzy, jeśli nawet trwał tylko krótki moment? A może odmieniliście czyjeś życie tak bardzo, że ten uśmiech pozostanie na zawsze?

Podczas PETS w Łodzi, w marcu ubiegłego roku, zaproponowałem jeszcze jedno hasło, które miało być uzupełnieniem hasła Rona Burtona. Brzmiało ono „Rotary is joy” – „Rotary to radość”. Radość z możliwości służenia innym, radość z możliwości bycia rotarianinem, rotaractorem czy interactorem, czyli po prostu radość z życia. Radość z poznawania nowych ludzi, radość z zawiązanych nowych przyjaźni czy ze spotkania dawno niewidzianej osoby.

A jaki był ten rok? Dla mnie taki jak w filmie Ridleya Scotta „A Good Year”. Na pewno wyjątkowy, czasami wyczerpujący, ale jednocześnie niezapomniany. Odwiedziłem wszystkie kluby polskie, białoruskie i mam nadzieję odwiedzić jeszcze resztę ukraińskich. Z większością z Was spotkałem się osobiście, dowiedziałem się co robicie, jakie są Wasze osiągnięcia i plany na przyszłość, poznałem Wasze pasje i Wasze piękne miasta. „Zarobiłem” 12 punktów karnych za zbyt szybką jazdę co przy przejechanym dystansie i tak jest niezłym wynikiem. Ale przede wszystkim miałem okazję poznać Was, a to jest bezcenne.

Zarząd RI podjął decyzję o utworzeniu dwóch niezależnych dystryktów. Mamy Federację Klubów Rotary w Polsce i Asocjację na Ukrainie. Razem świętujemy przyznanie Nagrody Orła Jana Karskiego dla Rotary International i setną rocznicę urodzin Wielkiego Polaka.

To był naprawdę dobry rok i dziękuję Wam Wszystkim że spędziliśmy go razem. Dziękuję Wam za wspólną rotariańską służbę.

Z rotariańskim pozdrowieniem

Janusz Potępa,
DG 2230
2013–2014



Drodzy przyjaciele Rotarianie

W Oklahomie mamy takie powiedzenie: „Powinieneś zostawić stertę drewna nieco wyższą niż ją zastałeś”. Aby tego dokonać, musiałem poprosić Was o wsparcie. I myślę, że każdy z nas stanął na wysokości zadania, zmieniał życie swoje i innych mocą Rotary – zgodnie z mottem mijającego właśnie roku rotariańskiego.

Prosiłem, by każdy rotarianin przyprowadził do klubu kogoś nowego. Zarząd RI postanowił, że opracuje strategię działań na rzecz członkostwa na całym świecie. Szesnaście regionalnych planów już powstało. Opierają się na założeniu, że trzeba dać ludziom powód, by wstąpili do Rotary.

Wierzę, że jeśli namówimy potencjalnych członków do pomocy przy projekcie – może to być czytanie dzieciom, gotowanie zupy dla ubogich, zbieranie śmieci wzdłuż autostrady – reszta wydarzy się sama. Zrozumieją, że pomagając nam, zmienili czyjeś życie, a także to, że dając kawałek siebie poprzez służbę w Rotary, dostają bardzo wiele w zamian.

Prosiłem również o wpłaty, nawet drobne, na konto Rotary Foundation. Zrobili to wszyscy gubernatorzy świata!

Czasami jest nam dobrze w klubie, mimo że nie angażujemy się w żaden projekt. Po prostu przyjemnie jest chodzić na spotkania i spotykać znajomych. Ale jeśli chcesz pełnej satysfakcji – musisz się zaangażować w projekt. Nic tak nie sprzyja zacieśnianiu więzów przyjaźni. Wspólnie rozładowując pudła z ciężarówkami, jesteś równorzędnym partnerem dla osoby, która robi to obok ciebie, nieważne, że to akurat prezes wielkiego banku.

Rotarianie czasami sami nie zdają sobie sprawy z tego, jak wiele możliwości ma ich organizacja. Gdyby mogli zobaczyć efekty projektów zrealizowanych na świecie, które ja widziałem, zrozumieliby, że jesteśmy organizacją ludzi, którzy pragną dobra i umieją je czynić. Jestem przekonany, że zostawiamy naszą stertę drewna nieco wyższą niż ją zastaliśmy. Mam nadzieję, że nadal będziemy zmieniać życie mocą Rotary.

Ron Burton
Prezydent Rotary International



Marzenia się spełniają

Niektórzy z Was może znają powiedzenie aktora Christophera Reeve: „Wiele naszych marzeń początkowo wydaje się niemożliwych do zrealizowania, potem – mało prawdopodobnych, a na końcu, gdy jednak zabierzemy się do ich realizacji – nieuniknionych”.

Rok temu zacząłem kadencję prezesa Rotary Foundation z czterema celami do zrealizowania: wyeliminować polio, zbudować w rotarianach poczucie dumy i współwłasności fundacji, wystartować z nowym modelem grantów i zaangażować nas w nowe partnerstwa i projekty. To był bardzo interesujący rok zmian, rozwoju i nowych wyzwań. Teraz dobiega końca, a ja czuję się bardzo dumny z naszej pracy.

Jednym z najważniejszych wydarzeń roku było uznanie południowo-wschodniej Azji za region wolny od polio przez Światową Organizację Zdrowia. To była bardzo wyczekiwana decyzja. Zaledwie pięć lat temu niemal połowa wszystkich zachoro-

wań na polio na świecie przypadała na Indie. Pozostałe kraje tego regionu to: Bangladesz, Bhutan, Timor Wschodni, Indonezja, Malediwy, Mjanma, Nepal, Północna Korea, Sri Lanka i Tajlandia. Mieszka w nich w sumie 1,8 mld ludzi. Ten ogromny region został właśnie uznany za wolny od polio. To nie wydarzyło się samo – zapracowaliśmy na to!

Opuszczam moje stanowisko, czując wdzięczność do losu, że pozwolił mi poznać tak wielu pracowitych i zdeklarowanych rotarian. Dziękuję Wam wszystkim za to, że pomogliście mi urzeczywistnić wszystkie cele, które sobie założyłem na początku kadencji.

Dong Kurn (D.K.) Lee
Prezes Rotary Foundation



W stulecie urodzin bohatera
Rotary International otrzymuje
Nagrodę Orła Jana Karskiego

17 maja Polska Agencja Prasowa poinformowała za Towarzystwem Jana Karskiego, że tegorocznymi laureatami Nagrody Orła Jana Karskiego zostali:

- *rodzina Kozielskich „za kultywowanie wartości, które stworzyły najwybitniejszego jej przedstawiciela”, czyli Jana Karskiego,*
- *Rotary International „za czynienie dzieł dobra, a Polski lepszą”.*

Nagrode ustanowił wiosną 2000 r. sam Karski. Jest to jedyna nagroda ustanowiona przez niego w swoim wyłącznie imieniu i z autorską motywacją „*dla tych, którzy godnie nad Polską potrafią się zafrasować, zaś nie będąc Polakami, dobrze Polsce życzą*”. Profesor Karski za życia zdążył uczestniczyć tylko we wręczeniu Orłów jej pierwszym laureatom w 2000 r. – Jackowi Kuroniowi i księdzu profesorowi Józefowi Tischnerowi. W kolejnych latach otrzymali ją m.in. burmistrz Jedwabnego Krzysztof Godlewski i rabin z tego miasteczka Jacob Baker, Marek Edelman, Tadeusz Mazowiecki, Adam Michnik, Karol Modzelewski, Oriana Fallaci, laureat Pokojowej Nagrody Nobla Elie Wiesel, Abraham Foxman, prof. Richard Pipes, kardynał Stanisław Dziwisz, arcybiskup prof. Alfons Nossol, biskup prof. Tadeusz Pieronek. Uhonorowani zostali prezydenci Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski, oraz Michaił Gorbaczow, Wiktor Juszczenko i Szimon Peres, „Tygodnik Powszechny”, Instytut Hoovera”, waszyngtońskie Muzeum Holocaustu oraz film „Pokłosie”.

Laureaci tworzą kapitułę, która decyduje, komu przyznać nagrodę w kolejnych latach. Tegoroczna edycja jest 15. z kolei.

Dla nas rotarian to wielki zaszczyt. Nagroda Orła Karskiego uchodzi w świecie za jedną z najbardziej prestiżowych, niezależnych nagród wywodzących się z Polski. Pamięć Jana Karskiego w Rotary to nie tylko jego przedwojenne związki z klubami we Lwowie, Katowicach i Warsza-



JAN KARSKI
1914 - 2000

KAPITUŁA NAGRODY ORŁA JANA KARSKIEGO

stanowi, iż

Laureatem w 2014 roku zostaje

ROTARY INTERNATIONAL



za

dzieło czynienia dobra, a Polski lepszą

W imieniu Kapituły Nagrody:

Elie Wiesel
Elie Wiesel

Ks. Abp. Alfons Nossol
Ks. Abp. Alfons Nossol

Abraham Foxman
Abraham Foxman

Karol Modzelewski
Karol Modzelewski

Waldemar Piasecki
Waldemar Piasecki

Richard Pipes
Richard Pipes

Ks. Bp. Tadeusz Pieronek
Ks. Bp. Tadeusz Pieronek

Kazimierz Pawełek
Kazimierz Pawełek

Warszawa – Nowy Jork, 24 czerwca 2014 roku

wie, ale także entuzjazm i wsparcie dla odradzania ruchu w naszym kraju na początku lat 90. Do rangi symbolu urasta również fakt, że Nagroda Orła Jana Karskiego będzie wręczona nam w setną rocznicę urodzin bohatera i zarazem w ćwierćwiecze restrykcji Rotary w Polsce. (30 czerwca 1989 r., po 50 latach nieobecności do RI przyjęto Klub Rotary Warszawa). W ciągu ostatnich 25 lat wystarczająco podkreśliliśmy naszą rolę w zmienianiu świata na lepsze, wspierając młodych ludzi w ich edukacji, pomagając chorym, starszym oraz znajdującym się w trudnych warunkach ekonomicznych, wspierając służbę zdrowia, realizując wiele pożytecznych projektów dla lokalnych społeczności czy wreszcie zawiązując przyjaźnie z rotarianami z innych krajów, przyczyniając się do pokojowego współistnienia ludzi różnych kultur i obszarów geograficznych. Większość naszych projektów poprzez fakt międzynarodowego charakteru

organizacji była realizowana razem z partnerami zagranicznymi, na początku tego okresu głównie w Polsce, ale dzisiaj również w wielu innych krajach świata.

Z ruchem rotariańskim Karski zetknął się w latach 30. studiując prawo i dyplomację na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Odtąd związki z Rotary utrzymywał przez całe swoje życie. Jako młody dyplomata poznał Kazimierza Zienkiewicza, założyciela klubu Rotary w Katowicach, Przez niego poznał również dyplomatę Tytusa Zbyszewskiego, prezydenta RC Warszawa, który później piastował funkcję ostatniego przed wojną gubernatora polskiego dystryktu. Z Zienkiewiczem spotykał się również w Londynie, kiedy rotarianie z okupowanych krajów, będąc na emigracji założyli Inter-Allied Rotary Outpost. Karski był gościem wielu klubów rotariańskich w Londynie, a później w USA. Kiedy w latach 90. zaczął ponownie bywać

w Polsce, zawsze odwiedzał Kazimierz Dolny. Tutaj Waldemar Piasecki – członek założyciel RC Kazimierz Dolny wprowadził go do środowiska kazimierskich rotarian, którzy w 1995 roku przyznali mu honorowe członkostwo klubu. W kilka miesięcy po śmierci Karskiego, polscy rotarianie odsłanili na kamienicy Cezarego Sarzyńskiego, słynnego piekarza – rotarianina, z którym przyjaźnił się Karski, tablicę poświęconą pamięci wielkiego Polaka.

W 2010 r. dystrykt 2230 był współorganizatorem obchodów 10 rocznicy śmierci bohatera. Odbyły się na Zamku Królewskim w Warszawie, a jednym z głównych wystąpień był referat ówczesnego gubernatora Piotra Wygnańczuka na temat związków Jana Karskiego z Rotary.

Jan Karski był rotarianinem, który swoim życiem potwierdził naszą rotariańską zasadę „Służba ponad własne interesy”.

Andrzej Ludek

Jan Karski

(właściwie Jan Romuald Koziński, nazwisko Jan Karski przyjął podczas wojny) urodził się 24 czerwca 1914 r. w Łodzi. Przed wybuchem wojny był pracownikiem MSZ. W czasie okupacji działał w konspiracji jako kurier władz Polskiego Państwa Podziemnego. Jako jeden z pierwszych przedstawił aliantom relację o eksterminacji Żydów na terenach okupowanej Polski, jednak jego dramatyczne apele o ratunek dla nich nie przyniosły rezultatów. Jan Karski opisał swoje przeżycia wojenne w wydanej w 1944 r. książce „Story of a Secret State”, która stała się bestsellerem w USA (polska edycja zatytułowana „Tajne państwo” ukazała się dopiero w 1999 r.). Po wojnie Karski pozostał na emigracji w USA. Podjął studia z zakresu nauk politycznych i obro-

nił doktorat na Uniwersytecie Georgetown, na którym później wykładał. Wśród plejady znakomitych studentów wychował także Billa Clintona, przyszłego prezydenta USA. Uzyskał obywatelstwo amerykańskie, a w 1994 r. honorowe obywatelstwo Izraela. W 50. rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, 8 maja 1995 r. Prezydent Lech Wałęsa wręczył Karskiemu najwyższe odznaczenie Polski – Order Orła Białego. W 1998 r. izraelski Instytut Pamięci Yad Vashem, który uznał Karskiego za Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, zgłosił jego kandydaturę do Pokojowej Nagrody Nobla. Jan Karski zmarł w lipcu 2000 r. w Waszyngtonie. Prezydent USA Barack Obama odznaczył go pośmiertnie Prezydenckim Medalem Wolności.

Karski – Seidler.

Dzieje pewnej przyjaźni

Waldemar Piasecki

Z okazji uhonorowania Rotary International Nagrodą Orła Jana Karskiego, prezentujemy kolejny fragment książki „Jan Karski. Jedno życie” autorstwa Waldemara Piaseckiego. Trafi ona do czytelnika za sprawą znanej krakowskiej oficyny wydawniczej Insignis. Tekst traktuje o znajomości Jana Karskiego i Grzegorza Leopolda Seidlera, która nawiązała się Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii Konnej we Włodzimierzu Wołyńskim w 1935 roku. Przetrwała do 1999 roku, kiedy spotkali się po raz ostatni w Lublinie. Profesor Grzegorz Leopold Seidler był długoletnim rektorem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, inspiratorem jego rozwoju i ukształtowania na wzór amerykańskich kampusów. Był też na początku lat 90. inicjatorem odnowy w Polsce ruchu Rotary. W zeszłym roku obchodzono 100-lecie jego urodzin. W bieżącym – taki sam jubileusz Jana Karskiego. Ducha rotariańskiego nosili w sobie.

Karski:

Poldek był synem posła na Sejm RP dwóch kadencji z ramienia BBWR Teodora Seidlera, jednego z autorów Konstytucji Kwietniowej, który zredagował w niej kwestię dotyczącą Senatu, konsekwentnego i wiernego piłsudczyka. Teodor, absolwent prawa na Uniwersytecie Wiedeńskim, miał najlepszą w mieście kancelarię adwokacką w Stanisławowie. Wiele publikował na temat relacji państwa, prawa i społeczeństwa. Poldek miał ze sobą we Włodzimierzu jego dwie prace: „Rozważania ustrojowe” i „Jednostka, państwo, rząd”.

Dziadek Poldka, po którym dostał imię Leopold, przybył do Galicji ze Śląska, dyrektorem słynnego gimnazjum stanisławowskiego. Po kądzieli rodzina wywodziła się z polskich Ormian. Babka mego kolegi pochodziła ze znanej rodziny Romaszkanów, której najwybitniejszym przedstawicielem bym arcybiskup lwowski obrządku ormiańsko-katolickiego. Matka – z niemniej znanej ormiańskiej rodziny kupieckiej Dawidowiczów z Bukowiny.

Poldek poszedł na Uniwersytet Jagielloński, gdzie w 1935 roku bardzo dobrze ukończył prawo. Podobnie jak ojciec interesował się konstytucjonalizmem. Po podchorążówce wybierał się do Wiednia pisać doktorat. Był bardzo inteligentny, wygadany i szybko zjednał sobie szacunek wśród kolegów-elewów. Do plutonu artylerii konnej nie miał szczęścia trafić. Nie przeżywał tego jednak dotkliwie. Jak autoironicznie powiedział, nie był pewien, czy mógłby uzyskać pełne porozumienie intelektualne z koniem. W artylerii piechoty miał ku temu mniej okazji. W redakcji już wcale. Miał odpowiadać za cały blok tematyczny związany z wydarzeniami politycznymi, okolicznościowymi i życiem szkoły

oraz zapewniać dopływ materiałów z tym związanych. Mówiąc prościej – zamawianiem napisania ich u kolegów podejrzewanych przez nas o talenty dziennikarskie lub taki, którzy sami z siebie odczuwali potrzebę pisania. Tematy Seidler ustalał ze mną i Lerskim, a ja uzyskiwałem na nie akceptację Rankowicza. Kiedy tekst powstał, Seidler go czytał, oceniał, sugerował poprawki i przekazywał do mnie. Cała ta robota szalenia nas wciągała oraz wbijała w poczucie znaczenia.

Opowiadając z błyskiem w oku o włodzimierskim „dziennikarzeniu”, które zbliżyło go do Seidlera, Karski zwlekał z pewnym tematem pobocznym.

– Za kogo uważano Seidlera na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie? – zapytał, wiedząc, że znam dobrze tę uczelnię i jej długoletniego rektora. Któregoś jednak razu nie wytrzymał.

– Za mądrego faceta – odparłem.

– Pytam o narodowość.

– On nie krył swego ormiańskiego pochodzenia.

– Chodzi mi o to, czy nie brano go za Żyda?

– Brano.

– To tak jak we Włodzimierzu – i ciągnął dalej:

Oczywiście nikt nie podważał oficjalnie ormiańskości Poldka Seidlera, ale za plecami nie raz padało określenie „żydek”. Podobne podejrzania dotyczyły Tadeusza Butlera, szlachcica herbowego. Wystarczało obco brzmiące nazwisko i południowy typ męskiej urody. Nie bez pewnego zdumienia stwierdzałem, że w miejscu tak nieprzypadkowym jak SPRA, gdzie z inteligentów wykuwano przyszłe elity wojskowe, duch antysemicki krążył tak samo jak w środowiskach akademickich. „Temat” często gościł w postaci dow-

cipów na temat relacji Żydów z wojskiem, którego mieli panicznie unikać z powodu ich rzekomej tchórzliwości. Na czele z takim, jak to pewien Żyd kazał sobie napisać na nagrobku „Żołnierz nieznany”. Na pytanie dlaczego „nieznany”, odparł: „Bo nie byłem znany jako żołnierz”. Pokładając się ze śmiechu, opowiadano sobie historyjkę, jak to w jednym z plutonów podczas przerwy w zajęciach instruktor zapytał, jaka jest różnica między Polakiem a Żydem. Nikt nie wyrywał się z odpowiedzią. Instruktor powoli zaczął rozpinać... rozporek. Napięcie rosnęło. Sięgnął ręką w głębi spodni i wyciągnął na zewnątrz kawałek spodenek, mówiąc: „Żyd kupiłby te gacie o połowę taniej”. Młode wojsko pękało z radości.

Nigdy nie zapytałem Seidlera, kim jest. Kolegów namawiających mnie do „drążenia tematu” i snujących – niby żartem – pomysły, jak sprawdzić, czy Poldek nie jest obrzezany, po prostu gnałem. Równocześnie zaproponowałem mu, aby napisał do przygotowywanego Rocznika SPRA otwierający wydawnictwo artykuł polityczny. Ustaliliśmy, że dotyczyć będzie ustroju Rzeczypospolitej. Miał „iść” zaraz po moim wstępniaku o dziedzictwie duchowym i ideowym Marszałka.

Archiwum rodziny Kozielskich



Młody Jan Kozielski (Karski) w mundurze szkoły podchorążych we Włodzimierzum Wołyńskim

Odznaka Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii Konnej



Losy Seidlera potoczyły się zdecydowanie inaczej niż Karskiego. Po powrocie z Wiednia w 1938 roku obronił na UJ doktorat z zagadnień ustrojowych Polski międzywojennej. W 1939 roku otrzymał pracę w kancelarii Sejmu RP. Podczas kampanii wrześniowej walcząc w 13 DAK-u został ranny i trafił do niemieckiego szpitala dla jeńców. Podleczoney, związał. Związał się z Podziemiem. Pracował jako buchalter w majątkach ziemskich. Jego ojciec-posel, administrował kamienicą na Żoliborzu, w której znalazło schronienie wielu ukrywających się Żydów.

Po wojnie Poldek rozpoczął pracę na UJ, skąd wkrótce przeniósł się na powołany w Lublinie Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Teodor przeniósł się do Wałbrzycha, gdzie prezydentem miasta został jeden z jego ocalałych dr Marian Wajda. Rozpoczął tam praktykę adwokacką, którą prowadził do śmierci w 1972 roku.

W Lublinie, używając już pełnej sekwencji imion, Grzegorz Leopold Seidler stał się jedną z najbardziej znanych postaci swej uczelni. Po pierwsze, jako specjalista w dziedzinie teorii państwa i prawa. Ceniony w Europie i Stanach Zjednoczonych, wykładowca na uniwersytetach Cambridge, Berlinie i Kilonii, Harvardzie. Po drugie, jako znakomity manager akademicki i długoletni rektor UMCS. Za jego rządów powstało pierwsze w Polsce miasteczko akademickie wzorowane na amerykańskim kampusie. Uczelnia zaczęła liczyć się w Polsce i nawiązywać kontakty zagraniczne. W latach 1969-72 kierował Instytutem Kultury Polskiej w Londynie, by potem powrócić do swojej uczelni. W 1985 roku został posłem na Sejm i był nim do 1989 roku. W latach dziewięćdziesiątych, już w Trzeciej Rzeczypospolitej, zasiadał w Trybunale Stanu. Wykładowcą akademickim był do śmierci w 2004 roku. Pozostawił po sobie plejadę wychowanków - profesorów i doktorów. Wszedł do legendy swojej uczelni. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych był jednym z inicjatorów odnowy w Polsce ruchu rotariańskiego.

Artyleria konna, formacja Jana Kozielskiego, podczas ćwiczeń



Karski:

Po wojnie długo nie wiedziałem, jak potoczyły się losy Polka Seidlera. Powrócił do mojej amerykańskiej świadomości z okazji obchodów milenium chrztu Polski. Na 1966 rok przygotowywane było uroczyste poświęcenie w pensylwańskim Doylestown polskiego sanktuarium narodowego, powszechnie zwanego Amerykańską Częstochową. Żyła tym cała społeczność polska w Stanach. Kiedy także na moim Georgetown University pojawił się z misją informacyjną dość znany duchowny polskiego pochodzenia, umożliwiono mi z nim spotkanie. Rozmawiając o Polsce, zeszliśmy także na Lublin i Katolicki Uniwersytet Lubelski. Usłyszałem wtedy żart, że Lublin ma nie tylko KUL, ale także... ŻUL. Rozwinięcie skrótu brzmiało: Żydowski Uniwersytet Lubelski. Kiedy odrzekłem, że pierwszy raz o czymś takim słyszę, usłyszałem, że tak nazywany jest Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, jaki komuniści stworzyli przeciwko lubelskiej uczelni katolickiej przy wielkiej pomocy żydowskiej i stąd nazwa. Pierwszym rektorem był niejaki Henryk Raabe, a dziś jego „rodak” Grzegorz Leopold Seidler.

Po Cyrankiewiczu Leopold Seidler był drugim znanym mi podchorążym SPRA robiącym karierę w PRL. Byli ludźmi wybitnie inteligentnymi i – jak ich oceniałem – ideowymi, bez skłonności do oportunistów i łapania każdej okazji kariery, jaka się nawinie. Być może wyciągnęli wnioski z rozwoju sytuacji politycznej w Polsce i starali się robić coś pożytecznego dla innych. Z jakim skutkiem, to już inna kwestia.

Do pierwszego spotkania amerykańskiego Jana Karskiego z Grzegorzem Leopoldem Seidlerem doszło na początku lat siedemdziesiątych, kiedy ten już rektorem UMCS nie był. Seidler napisał do Karskiego bardzo kurtuazyjny list. Prosił o telefon, by się umówić. Spotkali się w pobliskiej restauracji.

Zobaczyłem gentlemana ubranego w stylu angielskim, nieco zażywnego, o tych samych ciemnych, błyszczących oczach i orlim nosie. Nie mogłem się pomylić. „Szacunek dla pana profesora” – witał się z głębokim ukłonem. „Witam pana rektora” – rewanżowałem się podobnie, kłaniając. Równocześnie roześmialiśmy się z sytuacji. Zjedliśmy dobry obiad, wypiliśmy kilka drinków. Rozmawialiśmy. Marzyła mu się współpraca UMCS z jakąś uczelnią amerykańską. Staraliśmy się unikać polityki. Przy deserze podziękował, że zgodziłem się na spotkanie, mimo że przybywa z „nieco innego świata”. „Świat może się zmieniać, ważne, żebyśmy się my nie zmieniali za bardzo”. -skwitowałem. Wbił we mnie te swoje przenikliwe oczy i powiedział: „Wierz mi, że staram się nie zmieniać”.

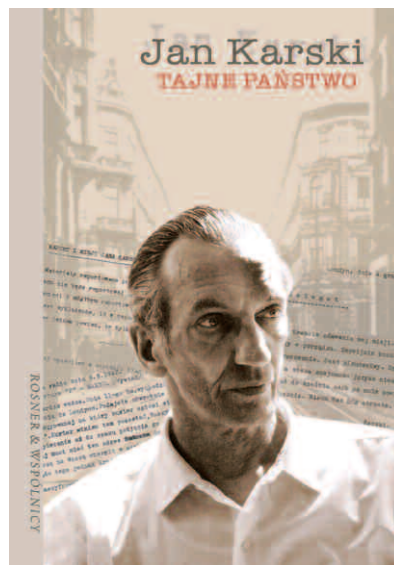
Dopytywał, czy nie wybieram się do Polski i czy nie zechciałbym przyjechać z wykładem do Lublina. „Nikt mi nie da wizy, a na moje nazwisko jest zapis cenzury” – powiedziałem. „Nic nie jest na zawsze” – odpowiedział filozoficznie.

Kiedy wreszcie Jan Karski dostał wizę, aby móc przyjechać do Polski w 1974 roku na stypendium Fulbrighta, chciał się spotkać z Seidlerem, ale do spotkania nie doszło.

Niebawem Seidlerowi udało się doprowadzić do nawiązania współpracy UMCS z Lock Haven State College w Pensylwanii i uruchomienia regularnej wymiany studentów i pracowników naukowych. Sam często był gościem amerykańskiej uczelni, która z czasem zyskała status uniwersytecki. W maju 1990 roku uhonorowała Grzegorza Leopolda Seidlera swoim doktoratem honoris causa. Taki sam tytuł w tym samym czasie Jan Karski odbierał w Oregon State University.

Wspominał:

Spotkaliśmy się w moim domu. Poldek przyszedł z bukietem róż, który wręczył mojej małżonce. Szarmancko ucałował jej dłoń. Atmosfera była zupełnie inna niż podczas pierwszego spotkania. Czasy także. Rzeczpospolita miała rząd Tadeusza Mazowieckiego, nadciągały wolne wybory prezydenckie. Polska szła w kierunku świata Zachodu. Mój gość zdawał się to dobrze rozumieć. Tym bardziej że uważał się sam za człowieka tej cywilizacji. Rozmawialiśmy o sytuacji w Polsce. Znając fascynację Seidlera Machiavellim, zapytałem o szanse stania się polskim „Księciem” Lecha Wałęsy. Uważałem za nieuchronne, iż lider Solidarności, a od niedawna także (jak my!) doktor honorowy Uniwersytetu Gdańskiego, niebawem zostanie prezydentem Polski. Ogłosił właśnie wojnę „na gorze” wszystkim ze wszystkimi, mającą przetrzebić szeregi ewentualnych konkurentów. Zapewne wkrótce pojawi się inicjatywa prezydenckiej ustawy wyborczej. Cel uświęci środki. Polacy obdarzą go zaufaniem. Seidler podzielał mój pogląd w zupełności. Różniliśmy się w ocenie, jaki może być przebieg prezydentury. Ku memu zdziwieniu Poldek był większym optymistą niż ja.



Polskie wydanie wojennego best-selleru Jana Karskiego "Tajne Państwo" (w tłumaczeniu i opracowaniu Waldemara Pia-seckiego)

fot. UMCS



Prof. Grzegorz Leopold Seidler był rektorem UMCS ponad 10 lat doprowadzając uczelnię do rozkwitu. Uehonorowała go specjalnym portretem w sali posiedzeń Senatu. W Lublinie nazwano jego imieniem plac w centrum miasteczka akademickiego.

Weszła żona i przypomniała, że czas iść na kolację.

Już w restauracji dowiedziałem się, że w Polsce reaktywowano Rotary, a Seidler miał w tym swój udział. Mówił, że organizacje dobra publicznego mogą odegrać ważną rolę w przemianach Polski. Do Rotary akurat nie musiał mnie przekonywać.

Przysłuchując się naszej rozmowie i wiedząc już sporo o Seidlerze z moich opowiadań, Pola zapytała: „Panie profesorze, przecież z pańską pozycją mógłby pan śmiało ustalić się na jakimś zagranicznym uniwersytecie. Dlaczego spędził pan tyle lat w Polsce?”. Poldek chwilę się zastanawiał. „Być może to prawda, że wszystko, co działo się w Polsce po wojnie, było idiotyczne. Jednak pozostawienie tego wszystkiego tylko idiotom byłoby niewybaczalne. Jest wielu ludzi przekonanych, że mimo wszystko coś im się udało zrobić. Należę do nich”. Wierzyłem mu.

Kiedy w 1995 roku Jan Kariski otrzymywał doktorat honorowy UMCS dla Grzegorza Leopolda Seidlera była to doniosła chwila, choć nie było go wtedy w pierwszych rzędach akademickiej sali teatralnej. W ogóle nie wiadomo, czy na niej był. Być może nie został zaproszony. Być może sam nie chciał się narzucać swoją obecnością.

Podczas wizyty w Lublinie w październiku 1999 roku z okazji promocji polskiej edycji „Tajnego państwa” Kariski polecił zadbać, aby jego kolegi z podchorążówki nie zabrakło. Zaprosił go też na śniadanie do najlepszego lubelskiego hotelu „Unia”. W części tego wzruszającego spotkania brały udział także media. Nie ukrywał nie tylko swego serdecznego koleżeństwa z Seidlerem, ale chciał, aby wszyscy o tym wiedzieli. Z podziwem wypowiadał się o tym, co jego kolega zrobił dla UMCS. Na pytanie jednego z dziennikarzy, czy wie, że Seidler był w PZPR, Kariski odpowiedział pytaniem: „Czy mordował także dzieci na macę?”.

Było to ich ostatnie spotkanie. Niespełna rok później Jan Kariski zmarł. Kolega z podchorążówki przeżył go o cztery lata. Półtora roku wcześniej prezydent RP Aleksander Kwaśniewski uhonorował Grzegorza Leopolda Seidlera Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

To wszystko miało się dopiero wydarzyć. Wróćmy do grudnia 1935 r. Bombardierzy – redaktorzy Kozielewski i Seidler – szykują wydanie „Rocznika SPRA”. Wydawnictwo miało liczyć 150–160 stron i być gotowe w końcu czerwca. Materiał przygotowywany był partiami. W pierwszej z nich znalazły się teksty obu z nich. Otwierający „Rocznik SPRA” manifest ideowo-programowy wyszedł spod pióra Jana Kozielewskiego. Jest wart przytoczenia w całości.

NAJDROŻSZE WSPOMNIENIA

*„Nie zniosę już niedoli, ani niewolnej nędzy.
Sam sięgnę lepszej doli i łeb ugniotę jędzy.
Zwycięzę na tej ziemi –
z tej ziemi państwo wskrzeszę...”*
To Konrad wołał do Boga.

Wydajemy ten rocznik w napół żałobnej szacie – w czarnej ramce fotografia Jego. Poraz pierwszy święcimy rocznicę zdobycia wolności bez Józefa Piłsudskiego.

Umarł starzec słaby a mocarz nad mocarze, odszedł samotnik a władca dusz i umysłów, spoczął wieczny Żołnierz i niestrudzony rewolucjonista, burzący ludzką słabość prywatę i złość.

Umarł Piłsudski – została Polska. Czcijmy Go i pamiętajmy, bo Jego czcząc i kochając, wyrażamy najpiękniej swą miłość do Polski.

I o czym pisać na wstępie tej książki pamiątek naszych pod Jego fotografią żałobną?

O historii walk o niepodległość, co weszła nam w krew i w serca i wyjść już z serca nam nie chce, rozpatrywać i zsyntezować to wszystko, co Polacy zbudować i do życia powołać zdołali przez te krótkie lat 17, mówić o dorobku na-

szym narodowym, o dorobku, co świadczy nieomylnie, że jesteśmy mocni, zdrowi, prężni... mówić (rozpatrując znaczenie wolności) co jeszcze do roboty przed sobą mamy, co jeszcze w Polsce odłogiem leży, wskazywać na obowiązki nasze żołnierskie i obywatelskie? na zadania najcięższe, idee najtrudniejsze?... O nie! Mówmy tu o Tym, co odszedł od nas na zawsze, co nas uczył, podnosił, wychowywał – mówmy o Piłsudskim.

My, młodzież polska i żołnierze Polski, ze szczególną dumą możemy obchodzić uroczyste dzisiejszy dzień – z dumą z tego powodu, iż Ojczyzna i Jej Niepodległość – tylko i tylko dzięki żołnierzowi zdobyta została.

Mówił Marszałek: „Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywe ciele naszej Ojczyzny miano wyrębywać mieczami nowe granice Państw i Narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucano – zabrakło polskiej szabli”.

Bądźmy dumni, że Polska z krwi polskiej powstała, pamiętając z czułości to geniuszu i serca, i pamiętając do czego to nas zobowiązuje.

Pokolenia Kościuszki, Mickiewicza, Trauguta krwawiły o Polskę – daremnie; nie zrzuciły pęt. Z jakim czołem Polacy mogliby żyć – czuć, gdyby to jedno pokolenie bezczynne na polu walki zostało – i gdyby Polska „dana” nam była. Byłoby nam wstyd tej Polski.

A oto jesteśmy i pamiętać trzeba, że dzięki Marszałkowi następcami pokolenia, co własną żołnierską krwią, pracą – Polskę wywalczyło i dumni bądźmy z tego i wiarę miejmy, że godnymi następcami będziemy.

To, że powstające Państwo tak szybko zdołało się zorganizować i podnieść i skrzepnąć – świadczy niezawodnie o zdrowiu i sile społeczeństwa, ale i o sercu i geniuszu Tego, co odszedł – i to tutaj znów powiedzieć nam trzeba.

Gdy wracał 11 listopada Piłsudski z dworca kolejowego – szary, smutny i zamyślony – patrzył w duszę Narodu powstającego.

A Polska wtedy zaczęła żyć i myśleć i czuć. Powstała do historii nowej i zawołała z mocą: „Precz z waśniami, precz z bratnimi walkami, precz z nienawiścią i słabością – niech więzień z Magdeburga stanie na czele Państwa i Państwo to wydzwignie – z dołów bezładu i słabości na wyżyny potęg”.

Rada Regencyjna, rząd wtedy sprawująca, wydaje orędzie do Narodu Polskiego i woła: „Kierując się dobrem Ojczyzny – postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem Narodu Polskiego w Twoje ręce Panie Naczelnny Dowódco składamy”...

W najtrudniejszych bowiem chwilach dla Polski – On brał odpowiedzialność. I Piłsudski zaczął rządzić, podjął walkę najistotniejszą, o której dziś mówić trzeba.

Oto pokonawszy wrogów Polski – Polakom wydał walkę – najgroźniejszą, najzłomniejszą – bo walkę o ich Morale. Wykorzystał z nich małość i złość przyziemną, prywatę i wszystkie wady, które do upadku ich przywiodły.

Stąd znów, gdy na tem miejscu wspomnienie najtkliwsze Wodzowi poświęcamy, mówić nam trzeba o tem, że wielkość Polaków, że niezaprzeczona już potęga Polski, że ład w niej zaprowadzony, że przytłumienie w społeczeństwie małości i wypalenie warcholstwa, że armia moralna, wielka, prężna i gotowa – Jego zasługą i Jego są pracą.

I zawsze już w tym kraju będzie – że kto o powstającej Ojczyźnie mówić będzie, o Józefie Piłsudskim mówić musi.



Rotariańskie tablice upamiętniające: Grzegorza L. Seidlera w Lublinie oraz Jana Karaskiego w Kazimierzu nad Wisłą (obok tablicy stoją: Cezary Sarzyński, członek kazimierskiego klubu i Aleksander Kwaśniewski, honorowy członek RC Warszawa-Wilanów, przyjaciele Jana Karaskiego)

Jakże innym był Piłsudski i jakże inną rolę w Polsce spełniał, niż tylu dyktatorów Europy współczesnej. Skrył się w historycznych ścianach listopadowego Belwederu. Żył i pracował samotnie.

Był Sędzią lub Wodzem. Jeśli się zwracał do Narodu – to dawał rozkaz lub wyrok. Jeśli się pokazywał na tle żelaznych pułków – to tylko dla wojska. Jeśli tępić Mu przyszło słabość i warcholstwo polskie – to je łamał. A gdy z wiosennym słońcem, z szumem chorągwi, z tysiącem barw i dźwięcznymi obchodami przychodziło święto Jego Imienia – odjeżdżał bezgłośnie, cicho.

Piłsudski patrzył na Naród z perspektywy lat 1000. Piłsudski czuł tragizm Polaków, dziejowy tragizm, polegający na przeciwnościach i przeciwstawnościach społeczeństwa polskiego.

Widział, że na przestrzeni całej naszej historii zawsze czyni oręża, czyni żołnierza, czyni nielicznych bohaterów – zawsze, zawsze – o słabości polska! – o sto mil wyprzedzał powszechną bezwolę, powszechne niezrozumienie i powszechną bezwartość. Widział tragizm Polskiego Narodu, co wydając bohaterów, na największą miarę dziejową zakrojonych – wojowników przesławnych, męczenników i ofiarników, wszystko dla Ojczyzny oddających, ludzi ponad zwykłych – jednocześnie sam w swej masie pozostawał szarym, bezkrotnym, bezwolnym.

Czemże bowiem był Sobieski wśród tysięcy słabej szlachty, do pracy nad własnym krajem niezdolnej – czem Zamojski wśród usankcjonowanego bezprawia, czem Mickiewicz wśród szarzyzny, czem Traugutt wśród małości i niezrozumienia czem setki wielkich ludzi, bohaterów, mężów stanu, poetów, wojowników, mocarzy, genjuszów – gdy byli w społeczeństwie najczęściej... anomaljami. Gdy społeczeństwo samo obok nich było tak słabe, że (jak historia mówi nie omylnie) za nimi nawet postępować nie było zdolne.

Każdy z tych ludzi w społeczeństwach zachodnich ruszyłby i wstrząsnął Europą – w Polsce szli swoimi orleми szlakami, a społeczeństwo dalej postępowało swoją wydeptaną ścieżką – jakże często, często – w kółko.

Widział Piłsudski Polaków – Naród przeciwstawności niezmiernych i tragicznych, bo do tradycji już i do historii wchodzących. Naród bohaterów największych i warcholskiej poziomej masy – mężów stanu i ogólnej powszechnej bezświadości, poetów z Bogiem – mówiących – i powszechną małość i prywatę, pałace i chaty kurne, najwznioślejszy, przestawny honor Polski i powszechne piniactwo – MOC i SŁABOŚĆ!!!

Powiedział przecież: „Dziwnym Narodem są Polacy, gdy kto myśli, że to stal – okazuje się nagle, że to... masło. A gdy kto uwierzy, że to masło i chce ich odpowiednio użyć – okazuje się nagle, że to... stal”.

I Piłsudski chciał bodaj ogniem białym wypalić te przeciwności – i małości polskiej wojnę wydał. Prowadził ją długo i uparcie – poprzez akcję swą rewolucyjną, poprzez czyn legionowy, poprzez majową rewolucję, poprzez rządy mocne.

I niewątpliwie Naród Polski wszedł na drogi czynnej realizacji (po raz pierwszy może już w historii) POWSZECHNEGO ZDROWIA, POWSZECHNEJ MORALNOŚCI, POWSZECHNEJ STAŁOŚCI I MOCY.

I to gwarantuje nam najmocniej przyszłość przodujących w historii – mocniej niż pakt i traktaty, niż takie czy inne narzędzia polityczne, niż taka czy inna konstelacja międzynarodowa.

Polacy podjęli hasło największe, najtrudniejsze i najpotrzebniejsze nam – (jakże często pięknoduchom historii) wychodząc na spotkanie myśli J. P., że:

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi”.

Tym czasem wyszliśmy na spotkanie – z wiarą, że w nich miejsca odpowiednie zajmiemy. To co osiągnięte zostało w ciągu czasu niepodległości dowodzi niezbicie, że Polacy zeszli ze starej, historią uświęconej drogi, na nową.

Oto Polska – państwo, o którym sąsiedzi mówili, że „państwem sezonowym” jest tylko – weszła do rzędu państw najpotężniejszych w Europie, wewnątrznie skrzepła, zwarła się mocno.

Porządkuje gospodarkę, naprawia ustrój, umoralnia obyczaje polityczne, likwiduje dysproporcje, buduje, wznosi, ulepsza.

Podczas, gdy inne społeczeństwa znajdują się w ciągłych najprzeróżniejszych zamieszkach, albo trzymane są w żelaznych karbach dyktatury – społeczeństwo polskie bez gwałtownych przewrotów, bez krótkich spięć społecznych osiąga spokój i harmonię wewnętrzną. Gdy w innych państwach promotorem działalności społeczeństwa jest strach przed terrorem, wspaniała technika rządzenia, lub psychoza masowa, opadająca potem jak fale – w Polsce gruntuje się, acz powoli lecz nieustępliwie, nowe wyobrażenie, dyscyplina ducha – wytwarza się właśnie pojęcie: MORALE SPOŁECZNE.

Zawiera ono w sobie pierwiastki, najniezbędniejsze dla życia państwowego, obejmuje sobą mianowicie: uczciwość życia politycznego, zrozumienie konieczności pracy twórczej dla państwa, zrozumienie konieczności całkowitej reformy ustroju (już częściowo zrealizowanej).

„Jesteśmy wtem szczęśliwym lub tragicznym położeniu – mówił Marszałek – że musimy być wobec naszego położenia geograficznego albo państwkiem małym, szukającym opieki i oparcia we wielkich potęgach – albo państwem potężnym, wielkim.

Mamy wolę być państwem wielkim, mamy wiarę w naszą misję dziejową: chronienia kultury zachodniej przed zalewem Wschodu i krzewienia tej kultury na wschodnich rubieżach Europy i mamy wiarę w naszą misję dziejową wśród narodów bałtycko-czarnomorskich.

My musimy być państwem jednym z najpierwszych w Europie i najszybszymi krokami do tego zmierzamy. Jeszcze wybudujemy drogi, jeszcze zbudujemy koleje, okręty, jeszcze uprzemysłowimy nasz kraj, podniesiemy rolnictwo, jeszcze odrobimy wszystkie zaległości 150 lat niewoli i Pol-

ska będzie pierwsza, pierwszą potęgą, tak jak Naród Polski był zawsze pierwszym... w tragedji.

A że Jego genjuszem i sercem to osiągnęliśmy i osiągamy dalej, że On był Nauczycielem naszym i Wodzem – że smutno nam przecież po Nim, smutno i żal po Marszałku – przeto pod tą podobizną tu Jego w tej księdze pamiątek naszych drogich ze służby w S.P.R.A. piszmy te słowa nie- napuszone i szczere...

Starcze umęczony za życia trudem walk i pracy nadludzkiej – i duchu mocarny, człowieku zwykły, w sposób zwykły rozpadający się po śmierci – i Piłsudski nieśmiertelny – oto my podchorążowie, żołnierze prości i prosto kochający, choć już nie ma Ciebie wśród nas, Tobie zawsze – Tobie ślubujemy... ślubujemy...

Podchorąży Jan Koziulewski

Kiedy znalazłem „Rocznik SPRA 1936” w jednej z bibliotek, zrobiłem kserokopię i pokazałem profesorowi, lecz ten nie zapalał sentymentem.

– To nie jest dowód mojej szczególnej mądrości. Napisałem pean hagiograficzny. Wpisujący się w sanacyjny ton lamentacji po śmierci Marszałka i wyolbrzymiający do niebotycznego rozmiaru jego wielkość i zasługi w każdej dziedzinie. Przesadzałem zarówno w ocenie wpływu Józefa Piłsudskiego na naród i społeczeństwo, którym daleko było do „powszechnego zdrowia, powszechnej moralności, powszechnej stałości i mocy” oraz „morale społecznego”. Przesadzałem, widząc Polskę, o mało co, pierwszą potęgą Europy. Jak papuga powtarzałem mit polskiej „misji dziejowej” o obronie cywilizacji zachodniej przed „zalewem Wschodu” oraz niesienia kaganka zachodniej kultury na Wschód. Uważałem, że wszystko w Rzeczypospolitej, po śmierci Marszałka, idzie w jak najlepszym kierunku i torem na zawsze przezeń wyznaczonym. Byłem durniem. Na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć, że durniem nie do końca świadomym. Dającym pierwszeństwo wiary w religię sanacyjną, a nie religię rozumu. Zbyt łatwo, zbyt wygodnie wyłączającym „ostrzegawcze dzwonki” tej drugiej. Takie chociażby, jak zamykanie opozycji w Berezie Kartuskiej czy sposób traktowania mniejszości narodowych. Nade wszystko – durniem patetycznym. Przekonanym, że powtarzanie zaklęć na temat Marszałka „ubezpiecza” przyszłość Polski. I jeszcze przekonującym innych, że są to „słowa nienapuszone i szczere”. Oczywiście taka



Marszałek Edward Rydz-Śmigły na plakacie propagandowym z lat 30.

wiernopoddająca publicystyka bardzo dobrze „ubezpieczała” mnie samego, dziecko sanacyjne. Wierne dziecko! – komentował Jan KarSKI.

Czynił to w swoim apartamencie w Chavy Chase, w sześćdziesiąt lat po swojej promocji we Włodzimierzu Wołyńskim. Różnica czasu oraz położenia na mapie obu punktów obserwacji miała oczywiste znaczenie. Profesor szedł jeszcze dalej. Wyjął z biurka historyczny „Rocznik SPRA”, którego przedtem „nie mógł znaleźć”.

– Skoro już zająłeś się moim artykułem, porównaj go z artykułem Seidlera – powiedział, podając mi książkę. Czytałem...

NOWE DROGI USTROJOWE POLSKI WSPÓŁCZESNEJ

Obecne granice w połączeniu z ekspansywnymi dążeniami sąsiadów Polski współczesnej przypominają pod wieloma względami sytuację Polski historycznej XVIII stulecia. Bliższa jednak analiza wykazuje dla teraźniejszości położenie trudniejsze. Bo kiedy Polska historyczna, podobnie jak Polska współczesna miała otwartą granicę od zachodu, to przecież granica wschodnia Polski historycznej była częściowo oparta o Dniepr.

To już jest jedno, chociaż mniejszej wagi, pogorszenie współczesnych granic, groźniejszym jest zmniejszenie się odległości obu granicznych południków, zachodniego i wschodniego, które zbliżały się ku linii centralnej, t. j. linii Wisły, w końcu, gdy w Polsce historycznej granica północna opierała się na wielkiej przestrzeni o morze, obecna granica na północy przedstawia przydługą, nienaturalnie wygiętą, łamaną linię, która wytwarza sąsiedztwo z kilkoma państwami.

Tak więc zagadnienie granic Polski współczesnej, choć zbliżone do problemu granic Polski historycznej, jest w kierunku obronnym o wiele trudniejsze i mieści w sobie większą ilość czających się powikłań i niebezpieczeństw.

Zagadnienie granic Polski współczesnej komplikuje się w związku ze stanem psychicznym dwu mocarstw sąsiednich, których zaborczość już fatalnie zaciążyła na losach Polski historycznej. Wolność Polski szlacheckiej XVII stulecia niczem nieskrępowana, wyradzająca się w anarchiczną rozwiąłość, stykała się u swych granic z oświeconym absolutyzmem, więc z ustrojami państwowymi, rządzonemi w sposób absolutny o sprawnej władzy, znacznej ruchliwości, a nawet dążeniach zaborczych.

Polska historyczna nie wytworzyła w sobie należytej siły obronnej, która mogłaby sprostać temu naciskowi zewnętrznemu. Anarchizm Polski historycznej był możliwy tylko przy zupełnym geograficznym odosobnieniu, przy jakiejś pozycji wyspiarskiej, wtedy tylko mógł on przepalić się bezkarnie w sobie, przełamać się i ewolucyjnie wytworzyć jakąś możliwą dla życia konstrukcję ustrojową.

Przy granicach otwartych, przy zaborczości ze wszystkich stron naciskającego oświeconego absolutyzmu – musiał on doprowadzić do katastrofy. Problem granic oraz postąnni-

chość sąsiadów występuje w dobie dzisiejszej o wiele silniej, jaskrawszym jest niebezpieczeństwo od strony sąsiadów wschodniego i zachodniego. Oświecony absolutyzm nie przenikał w głąb społeczeństwa, był on w gruncie rzeczy masom obcy i przez nie znienawidzony, skupiał się w nielicznych grupach szlachty rodowej i biurokracji, koncentrując się około tronu absolutnego monarchy. Dziś siła dynamiczna obu sąsiadów jest wiele groźniejsza, wszak obejmuje całość społeczeństwa.

O Niemczech i Rosji współczesnej możemy bez przesady powiedzieć, iż są to państwa, które w czasie pokoju mają nastawienie wojenne w każdym razie pod względem psychicznym. W Niemczech to psychiczne bojowe pogotowie opiera się na nacjonalizmie, w Rosji na przeciwnościach społecznych i tej nienawiści, jaką żywi proletariusz do wszystkiego, co w jego pojęciu jest burżuazyjnym.

Przytem tak Niemcy jak i Rosja działają w swym mniemaniu jako realizatorzy idei państwowych. Te idee nie działają powierzchownie, nie są one własnością jakiejś uprzywilejowanej warstwy, one sięgają głęboko w masy, mają charakter powszechny. Stąd też ich dynamika o wiele potężniejsza, a utajona siła ekspansywna niebosiężnie przewyższa ekspansję ówczesnego absolutyzmu XVIII stulecia. W tym kierunku sytuacja współczesnej Polski przedstawia się, bezstronnie rzeczy biorąc – gorzej.

Bezsprzecznie sytuacja wewnętrzna Polski współczesnej góruje nad anarchicznymi stosunkami Polski XVIII stulecia, lecz czyż także sprawnością administracji nie odznacza się zachód i wschód? Więc ta dodatnia pozycja znosi się wzajemnie po obu stronach. Natomiast niewyrównaną pozostaje pozycja zewnętrznego psychicznego nacisku. Tej całej dynamice państwowej sąsiadów Polska współczesna niczego nie przeciwstawia nie tylko w kierunku ofensywnym, ale nawet i obronnym.

Spółczeństwo nasze żyje odnośnie do tych zagadnień w stanie beztroski i nie ma należytego zrozumienia problemów. Działają tutaj może reminiscencje stosunku do państw zaborczych, które w umysłowości starszego pokolenia nie dadzą się już usunąć, może pozostałość wygórowanego pojęcia o wolności i swobodzie obywatelskiej sięgająca czasów Polski historycznej. W każdym razie silnemu naciskowi psychicznemu z zewnątrz na ściany graniczne Polska współczesna nie daje należytego oporu. A jeśli uwzględni się, że nasi sąsiedzi dysponują obok starszej rządzącej generacji nerwowo już wyczerpanej, a tem samem ostrożniejszej, generacją młodą, która nie przeżyła wielkiej wojny, której rozmachu nie miarkują klęski i niepowodzenia, ale którą ponosi wielki entuzjazm i państwowy fanatyzm, to wówczas społeczeństwo nasze w tej płaszczyźnie wystąpi w wyraźnym kontraście. I dlatego przebudowa psychiczna, a co zatem idzie przebudowa takich pojęć, jak jednostka, państwo oraz ich stosunek do siebie, jest koniecznością.

Polska w ostatnim okresie lat kilkunastu przeszła ciekawą ewolucję w dziedzinie ustrojowej. Po kilkunastu latach

rzędów zupełnego parlamentaryzmu nastąpiła zmiana w kierunku pojmowania państwa. Zwrot ten nie pociągnął bezzwłocznie zmiany pisanego prawa konstytucyjnego. W rzeczywistości jednakowoż rządy parlamentarne ustały. W miejsce indywidualizmu demokracji reprezentacyjnej przysłała do głosu wiara w autorytet Józefa Piłsudskiego. W kierunku formalnym zmiany ustrojowe uwidaczniają się w nowej Konstytucji, w której przebija się nieznana w klasycznym prawie państwowym nadrzędna władza prezydenta, który harmonizuje działania naczelnich organów państwowych oraz rozstrzyga konflikty między temi organami, ponadto uwidaczniają się tam nowe pierwiastki, określające nowy stosunek jednostki do państwa.

Tchnąc ducha w martwą literę, spowodować myślenie społeczeństwa kategoriami nowej Konstytucji, zespolić obywatela z całością Państwa i Narodu, to nasze zadanie, zadanie kół ideowych, choćby na małych nawet odcinkach.

podchor. Seidler

– Widzisz różnice? – zapytał KarSKI.

– Tak. Pan skupiał się na mobilizacji emocjonalnej i duchowej czytelników, pański kolega na analizie politycznej. Pan jest bardzo optymistyczny i patriotyczny, Seidler – nieco sceptyczny.

– A ty – uprzejmy... On był po prostu merytoryczny, a ja – demagogiczny. Z jego artykułem był zresztą problem, bo to, co poszło do druku, to była chyba trzecia wersja. W pierwszej Poldek pisał, że brak „siły psychicznej” Polski może prowadzić do dramatycznych, znanych z historii, wydarzeń. Seidler w gruncie rzeczy prognozował, że jak tak dalej pójdzie, to Hitler ze Stalinem znowu Polskę rozbiórą. Oczywiście nic takiego nie mogło trafić do druku w wydawnictwie wojskowym. Poldek nie od razu to pojął. Trzeba było przemawiania mu do rozumu. Łagodzenia krytycyzmu języka. Wierzył, boczył się, ale siłę „perswazji” uległ.

– W artykule chwali konstytucję kwietniową, którą za wzór demokracji uznać trudno.

– Pewnie dlatego, że jednym z piszących ją był jego ojciec. Poza tym jako mniejsze zło. Skoro Polska ma na wschodzie i zachodzie państwa dyktatorskie, a chce się przed nimi skutecznie obronić, powinna mieć na czele państwa prezydenta z podobnymi możliwościami rządzenia jak Hitler czy Stalin. Tak też formułowała to nowa konstytucja. W gruncie rzeczy krytycyzm Seidlera dotyczył tego, że Polska prowadzi z Niemcami i Rosją niedostatecznie ostrą grę, a władza nie mobilizuje do niej społeczeństwa. Powinno ono „myśleć kategoriami nowej Konstytucji” z prezydentem na czele, a ten brać się do roboty. Problem był w tym, że Hitler mógł mobilizować społeczeństwo wokół wizji wielkiej III Rzeszy, Stalin wokół wizji światowego komunizmu, który „ogarnie ludzki ród”. Wokół jakiej wizji mógł psychicznie zespolić społeczeństwo Mościcki? Tego już nie wiedział nie tylko prezydent RP, ale także mój kolega Poldek. Choć

o to apelował. Miarą jego kontestacji wobec zabiegów redaktorsko-cenzorskich był podpis pod artykułem „podchor. Seidler” różniący się od „Podchorąży Jan Kozielewski”. Poldek pokazywał, że nie firmuje tego pełnym stopniem, imieniem i nazwiskiem. Dziś Seidler miałby znacznie mniej powodów, by się wstydić swego artykułu, niż ja.

Obiektywizm profesora wobec kolegi z podchorążówki był szokujący dla środowisk uważających się za awangardę przemian demokratycznych po 1989 roku. KarSKI odrzucał ocenę, że Seidler to „profesor i rektor komunistyczny”. Uważał, że adekwatny jest przymiotnik „polski”.

KarSKI:

– Seidler, jakiego poznałem we Włodzimierzu Wołyńskim, był polskim patriotą. Chciał Rzeczypospolitej najsilniejszej z możliwych, z którą liczy się Europa. Uważał, że może to zapewnić silna, konstytucyjnie umocowana władza prezydenta, wspierana przez naród i społeczeństwo. Wierzył też, że będzie żyć, po śmierci Piłsudskiego, w państwie, gdzie nie będzie musiał bez przerwy tłumaczyć się ze swego „ormiańskiego pochodzenia”. Nic z tego nie wyszło. Zapewne dlatego po wojnie, wyciągając wnioski z doświadczeń, zdecydował się na budowanie przyszłości w nowej rzeczywistości i nowym uniwersytecie, który go do siebie zaprosił. Odpłacił uczelni wznoszeniem jej gmachu i poziomu akademickiego. Stał się cenionym za granicą uczonym. Miał swój udział w bezkrwawej rewolucji ustrojowej i transformacji władzy w ręce Solidarności. Przekazywali ją także jego studenci. W wariacie Okrągłego Stołu, a nie wojny domowej. Być może dlatego, że byli studentami byłego piłsudczyka i państwowca Grzegorza Leopolda Seidlera. Mające go legitymację PZPR, lecz bez noża w zębach.

Trzeba było widzieć ich lubelskie „śniadanie mistrzów” w 1999 roku, nad którym unosił się duch włodzimierskiej podchorążówki. A także przekonanie, że gdyby nie ona, pewnie tego śniadania, które miałem zaszczyt aranżować, by nie było.

Tekst został skrócony przez redakcję.

Wydawnictwo Insignis, które wyda biografię „Jan KarSKI. Jedno życie.” to uznana marka na rynku dobrej, ciekawej, ambitnej i gwarantującej znakomitą rozrywkę książki. Jest wyłącznym polskim wydawcą książek Jeremy’ego Clarksona, Jamiego Olivera, Michaela Palina i Dmitrija Glukhovskijego. Nakładem Insignis ukazały się m.in. szlagier czytelniczy, głośna biografia Steva Jobsa autorstwa Waltera Isaacsona, *Dziennik Helgi Helgi Weissowej*, *Gwiazdobiór Psa Petera Hellera*, *Żółte ptaki* Kevina Powersa. Wydajemy ulubione przez młode pokolenie serie książkowe *Uniwersum Metra 2033* oraz *Assassin’s Creed*.

Konferencja „Jan Karcki. Misja kompletna”. Lublin 23–24 czerwca

24 czerwca, w dniu setnych urodzin Jana Karskiego Rotary International otrzymuje ustanowioną przez niego nagrodę. Wręczenie nagrody Orła Jana Karskiego odbędzie się na Zamku Lubelskim podczas konferencji poświęconej bohaterowi.

Konferencja rozpocznie się 23 czerwca w Jeszycie Mędrców Lublina. Tego dnia Nagrodę Orła Jana Karskiego odbierze prof. Richard Pipes, amerykański historyk i sowietolog, były doradca Ronalda Reagana ds. Rosji i Europy Środkowej. Urodził się w Cieszynie, do USA uciekł przed faszystami w 1940 r. Został odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP. Uroczystość uświetnią liczne mowy, m.in. biskupa Tadeusza Pieronka, rabina Michaela Schuldicha, prof. Feliksa Tycha i innych.

Drugiego dnia konferencja będzie kontynuowana w Zamku Lubelskim. Z prelekcjami i prezentacjami wystąpią m.in. laureat pokojowej Nagrody Nobla prof. Elie Wiesel, prof. Stanisław Michałowski oraz inni liczni i znakomici mówcy.

Nagrody Orła otrzymają: rodzina Kozielskich (Jan Karcki urodził się jako Jan Kozielski, rodzina zostaje nagrodzona „za kultywowanie wartości, które stworzyły najwybitniejszego jej przedstawiciela”) oraz Rotary International („za czynienie dzieł dobra, a Polski lepszą”. Decyzja o przyznaniu nagrody Kozielskim, ogłoszona została we 13 maja tego roku. Tego samego

dnia 102. rocznicę urodzin świętowała nestorka rodu i siostra stryjeczna Jana Karskiego – Jadwiga Lenoch-Bukowska.

– Ogromnie jestem rada, że taka wiadomość przychodzi w moje urodziny. To tak, jakby Janek z nieba nas obdarował - mówiła jubilatka w rozmowie z „Dziennikiem Wschodnim”. Rodzinie Kozielskich wręczone zostanie także pośmiertnie przyznane Karckiemu rotariańskie odznaczenie Paul Harris Fellow.

Statuetkę Orła Jana Karskiego odbierze również Aleksander Kwaśniewski, któremu nagroda została przyznana już wcześniej.

Dzień zakończy wieczór lubelskich klubów Rotary. Rotarianie z RC Lublin, RC Lublin Centrum i RC Lublin Stare Miasto od lat wspólnie organizują ceremonię przekazania służby prezydenckiej. Na tegoroczną uroczystość połączoną z bankietem zapraszają wszystkich prelegentów do restauracji Etiuda. Wieczór połączony jest z projekcją filmu o Janie Karckim, a dodatkową atrakcją będzie wystawa zdjęć 15-letniej Pauliny, dziewczynki której rotarianie pomagają w realizacji fotograficznej pasji.

fot. Wikimedia Commons



Jeszywa Mędrców Lublina i Zamek Lubelski – dwa miejsca konferencji



fot. Arztek, Wikimedia Commons

Bliżej świata

Zobacz, jakie projekty realizują rotarianie z innych krajów.

[1] USA



„Rotary ma serce” – pod takim hasłem dziewięć klubów rotariańskich z Tallahassee (stan Floryda) zorganizowało zbiórkę żywności i pieniędzy.

Trafią one do strefy 33 i 34 – to Karaiby i część Ameryki Południowej. W tym rejonie wciąż występuje skrajna nędza i głód. W promowanie zbiórki żywności zaangażowała się osobie wiceprezydent Rotary International Anne L. Matthews. Przy każdej okazji zachęca kluby do przekazywania darów do krajów głodujących. Mówi o tym np. podczas swoich wystąpień na Instytutach Strefowych, a także pisze na portalach społecznościowych. Kluby z Tallahassee wzięły sobie tę zachętę do serca, nawiązały współpracę z bankiem America's Second Harvest of the Big Ben i za jej pośrednictwem przesłały jedzenie dla ponad 3 tys. osób.



[2] Dominikana



W sierpniu ubiegłego roku grupa składająca się z członków RC Nashoba Valley (stan Massachusetts, USA) i studentów

szkoły stomatologicznej znajdującej się niedaleko Bostonu pojechała do Santo Domingo, by bezpłatnie leczyć zęby okolicznych mieszkańców. Zgłosiło się ponad 150 osób, głównie z San Felipe de Villa Mella. Wkrótce na objazd okolicy wyruszy mobilna klinika dentystyczna – jest to ciężarówka wyposażona w sprzęt stomatologiczny pochodzący z darów. Samochód został kupiony za pieniądze ze wspólnego grantu RC Nashoba Valley oraz RC Santo Domingo Innovador. Mobilna klinika będzie objężdżać wieś i miasteczka w pobliżu Santo Domingo, oferując bezpłatne przeglądy jamy ustnej uczniom szkół. Rotarianie i dentyści będą przy okazji prowadzić kampanię edukacyjną dotyczącą profilaktyki jamy ustnej.

[3] Nikaragua

Nikaraguański klub Chinandenga współpracuje z czterema klubami z Teksasu (dystrykt 5790). Aby rozsądnie wydać pieniądze zgromadzone przez teksańskie



kluby na doposażenie szkół w Nikaragui, Amerykanie wysłali dwóch swoich reprezentantów, z zawodu nauczycieli, by rozpoznali sytuację na miejscu. Ci wypytali nauczycieli, pracowników administracyjnych szkół, obejrzeli wszystko na własne oczy i na tej podstawie przygotowali listę najpotrzebniejszych artykułów. Wówczas amerykańskie kluby wykorzystały środki z grantu dystryktalnego i zakupiły dla czterech szkół: podręczniki, komputery oraz aplikacje do telefonów komórkowych, które umożliwiają udział w kursach zawodowych. Kupiono także pomoce naukowe dla dzieci autystycznych i niedowidzących, uczących się w szkole specjalnej.

[4] Szkocja



RC Corstorphine zafundował 20 dzieciom z najuboższych rodzin trzydniową przygodę. Zasponsorował ich udział

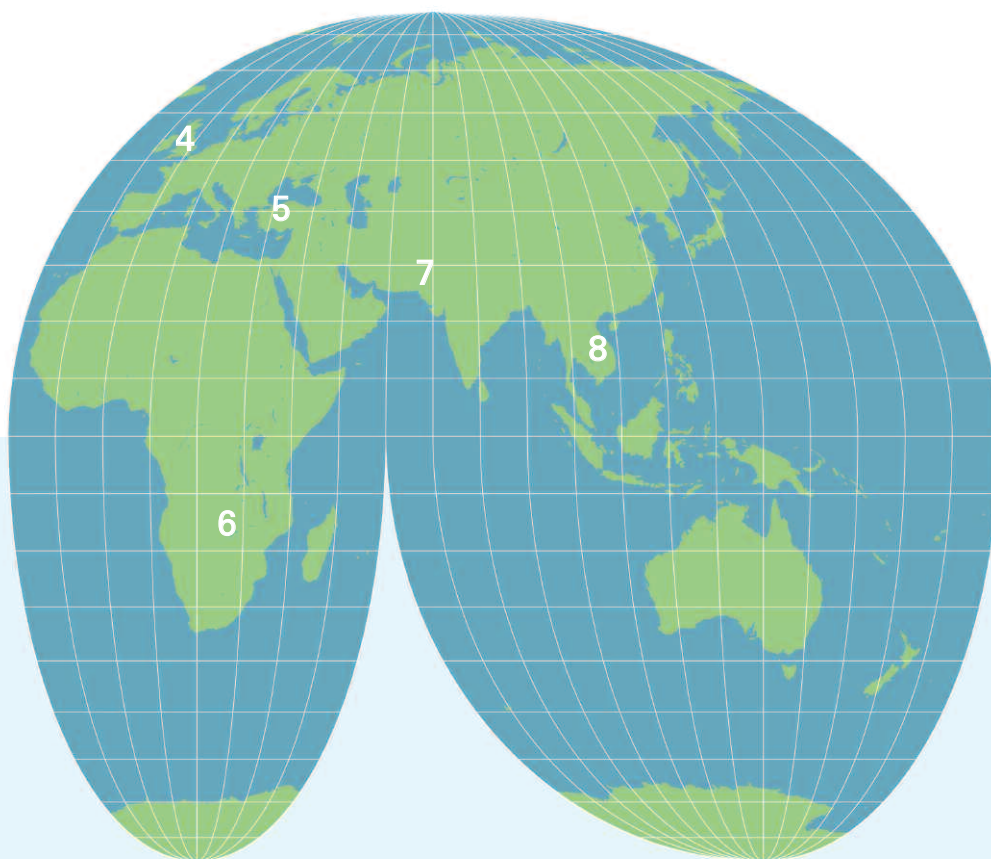
w wyjeździe do ośrodka edukacyjnego Benmore Centre for Outdoor Learning, który znajduje się na terenie parku narodowego Loch Lomond and the Trossachs. Dzieci uczyły się tam, jak budować swoją samoocenę i jak współpracować z grupą poprzez takie zajęcia, jak pływanie kajakiem, wspinaczka skałkowa, bieg na orientację oraz zabawa w parku linowym.

[5] Turcja



Turecki klub Adana-Cukrova oraz brazylijski RC Frutal połączyło wspólne zainteresowanie propagowaniem

higieny oraz instalacją urządzeń sanitarnych w najbardziej niebezpiecznych rejonach swoich krajów. Kluby nawiązały partnerstwo i ra-



Rotary w liczbach

ROTARY

Członkowie 1 220 115*

Kluby 34 558*

ROTARACT

Członkowie 133 860

Kluby 5820

INTERACT

Członkowie 365 125

Kluby 15 875

*Dane z 30 czerwca 2013

Dane z 28 czerwca 2013

zem biorą udział w swoim pierwszym grancie globalnym. Jego celem jest remont toalet w tureckich szkołach. Na razie udało się wyremontować łazienki w czterech placówkach – łącznie korzysta z nich ponad 2500 uczniów. Rotarianie zorganizowali także szkolenia z zachowywania zasad higieny dla nauczycieli i rodziców. A potem monitorowali wyniki tych szkoleń. Okazało się, że w ciągu sześciu miesięcy zużycie mydła wzrosło trzykrotnie.

[6] Zimbabwe

W prowincji Bulawayo wywiercono cztery studnie głębinowe. 3000 okolicznych mieszkańców otrzymało w ten sposób źródło czystej, pitnej wody. Do tej pory, aby przynieść ją w kanistrach, trzeba było maszerować kilka mil. Powszechne



były choroby związane ze skażeniem wody używanej do gotowania i picia. Studnie powstały dzięki wspólnemu grantowi nowojorskiego klubu Syracuse Sunrise i RC Belmont w Zimbabwe, a ten z kolei jest wynikiem osobistego

zaangażowania jednej z członkiń amerykańskiego klubu, która pochodzi z Zimbabwe i doprowadziła do nawiązania partnerstwa pomiędzy klubami oraz zajęła się formalnościami.

[7] Pakistan



Pakistan jest jednym z krajów, w których polio wciąż jest chorobą endemiczną. Największą przeszkodą w dotarciu z programem profilaktycznym do wszystkich dzieci jest przekonanie najbiedniejszej części społeczeństwa, że wielu chorobom, w tym polio, można zapobiec między innymi poprzez szczepienia. Członkowie klubu Hilton Head Island w USA nawiązali współpracę z pakistańską komisją ds. PolioPlus oraz z UNICEF-em. Wspólnie opracowali nowe narzędzie – „mówiącą książkę”. Chcą z nią dotrzeć do analfabetów – są to nagrania w językach Urdu i Paszto używanymi w Pakistanie, które tłumaczą, dlaczego warto zaszczepić dziecko przeciwko polio.

Pierwsze 5000 egzemplarzy „mówiącej książki” rozdano w czterech pakistańskich prowincjach podczas Światowego Dnia Polio w październiku 2013 r.

[8] Wietnam

Linia brzegowa Wietnamu ma aż 2140 mil – nic dziwnego, że utonięcia są tam częstą przyczyną śmierci, a propagowanie zachowania bezpieczeństwa w wodzie jest traktowane bardzo poważnie.



Wietnamski konsul generalny w Perth (Australia) nawiązał współpracę z RC Hillarys. Efektem tej współpracy była aukcja rękodzieła wietnamskiego, które podarowali pracownicy konsulatu oraz koncert, który zorganizował klub Rotary. Dzięki temu połączeniu sił udało się zebrać 1800 USD. Zostaną one przeznaczone na opłacenie lekcji pływania oraz zachowania bezpieczeństwa w wodzie dla grupy wietnamskich dzieci, a także krótkiego kursu ratownictwa wodnego dla dwóch wietnamskich nauczycieli.



Jaki jest nowy prezydent RI, Gary C.K. Huang?

Za młodu Gary Huang uprawiał wiele różnych sportów, ale najbardziej lubił koszykówkę. W liceum był kapitanem drużyny.

– Wzrostem nigdy nie grzeszyłem, ale wyróżniałem się szybkością i zwinnością – uśmiecha się. – Umiałem celnie podawać piłkę i motywować zespół do gry. To było wiele lat temu. Jednak nadal, czy to w koszykówce, czy w biznesie, czy w Rotary, Gary Huang umie podawać piłkę.

Susie Ma, „The Rotarian”

Uwielbia dzianie się, postęp, wyzwania. Lubi przewyżczać trudności. Kiedy klub Rotary w Tajpej odmawiał przyjęcia go w swoje szeregi, motywując to jego zbyt młodym wiekiem, Gary przez 9 miesięcy przychodził na każde spotkanie, aż wreszcie dopiął swego i został najmłodszym, 30-letnim członkiem. A potem najmłodszym gubernatorem w historii Tajwanu i pierwszym Tajwańczykiem w zarządzie Rotary International i zarządzie Rotary Foundation. W lipcu zostanie pierwszym prezydentem RI pochodzenia chińskiego.

Urodził się w prowincji Fujian w południowych Chinach. Ma sześcioro rodzeństwa. Jego rodzina, podobnie jak wiele innych, uciekła z kraju w obawie przed komunistami. Osiadła w Tajwanie w 1947 r., mały Huang miał wtedy roczek.

Jego rodzice zawsze pilnowali, by był wzorowym uczniem, ale uważali jednocześnie, że nie tylko stopnie są ważne.

– Ojciec mówił mi, że mogę czasem dostawać czwórki zamiast piątek, ale za to muszę uprawiać sporty i należeć do różnych organizacji. Uważał, że to mi pomoże w przyszłości – wspomina Huang.

Ojciec Huang nie był rotarianinem, ale wpajał synowi idee zbliżone do rotariańskich. Wierzył, że pomoc innym kształtuje charakter. W rezultacie tej polityki Huang był przewodniczącym klasy, kapitanem drużyny koszykarskiej, doskonałym lekkoatletą. Na prośbę matki brał udział w konkursach krasowców i często je wygrywał.

– Mój ojciec bardzo się cieszył z tego, co robiłem – mówi Gary Huang. – Za każdym razem, gdy w szkole odbywało się jakieś wydarzenie, w którym brałem udział, przychodził, nawet jeśli był bardzo zajęty.

Po szkole średniej i po dwóch latach służby wojskowej Huang pojechał na studia do USA. Został słuchaczem wydziału ekonomicznego uniwersytetu Eastern Michigan w mieście Ypsilanti (stan Michigan). Wspomina lata studenckie ze wzruszeniem, prowincjonalny uniwersytet wydał się chłopcu z Tajpej miejscem niezwykle czystym i ogromnie otwartym. Mieszkał u amerykańskiej rodziny, która nazywała go Garym na cześć ulubionego aktora Gary'ego Coopera.

Po zajęciach pracował w firmie naprawiającej urządzenia gazowe. Zaczynał od pensji 1,25 \$ za godzinę, by po kilku latach dobić do 4,75 \$ za godzinę. Ukończył studia w roku 1971. Tak się cieszył, że kupił sobie na pamiątkę sygnet.

– To była pierwsza droga rzecz, którą kupiłem za własne pieniądze, noszę go do dziś – mówi.

Jego edukacja jednak jeszcze się nie zakończyła. Ojciec Huang był dyrektorem firmy ubezpieczeniowej na Tajwanie i chciał, by zanim syn pójdzie w jego ślady, zdobył jak największą wiedzę o branży ubezpieczeń.

Huang ukończył więc studia podyplomowe na uniwersytecie nowojorskim, a potem praktykował w Anglii, Szwajcarii, Niemczech i Japonii, nawią-

zując międzynarodowe kontakty. Dziś, wiele lat później, znów wraca do nawiązywania międzynarodowych kontaktów jako prezydent RI.

Po powrocie na Tajwan zaczął od pracy w małej firmie, którą w ciągu kolejnych 15 lat zmienił w jedną z największych. Z pracodawcą wynegocjował, że niezależnie od obowiązków, musi mieć czas na spotkania w klubie Rotary.

– Bardzo zależało mi, by móc działać w Rotary – mówi.

W roku, w którym Huang wstąpił do RC Tajpej, poznał swoją żonę Corinnę Yao. Spotkali się... w kościele.

– Wydzwaniał do mnie – opowiada Corinna. Ale Huang pamięta to inaczej:

– To ona mnie poderwała – twierdzi. – Ja uwielbiałem towarzystwo, ona była introwertyczką. Żeniąc się, trochę się obawiałem, czy się dogadamy. Ale minęło 38 lat, a nam dalej się układa.

Mają troje dzieci: dwie córki i syna oraz dwóch wnuków Eddiego i Evana. Evan urodził się w dniu, w którym Huang wybrano prezydentem nominatem RI. Jego imię to gra słów – skrót od Evanstone.

Huang i Yao zawsze angażowali się rodzinnie w działania rotariańskie i Rotary jest częścią wspomnień ich dzieci.

– Zawsze zazdrościłam ojcu fajnych przyjaciół rotarian. Kiedy byłam mała, mówiłam do nich ciociu i wujku – mówi najstarsza córka Linda. Nancy, jego druga córka, pamięta, jak razem z tatą odwiedzała sierociniec.



Gary Huang i Corinna Yao z dziećmi i wnukami. W pierwszym rzędzie Yao, Huang i ich córka Linda z mężem Eddiem Jr. i synami: Eddiem III (4 latka) i Evanem (roczek). W drugim rzędzie syn Billy z żoną Vestą, i córka Nancy Yao

– Wtedy zrozumiałam, czym zajmuje się Rotary. Mój tata był prawdziwym pasjonatem – opowiada.

Ten sierociniec był jednym z najważniejszych projektów Huanga. Zobaczył tam dzieci w wieku własnych dzieci, śpiące słoczzone w jednym pokoju i jedzące ryż ze wspólnego garnka. Sierociniec potrzebował niemal wszystkiego: nowego dachu, lodówki, wentylatora, pieluch i wielu innych rzeczy. RC Tajpej kupił je, a Huang wpadł na nowy pomysł. Wraz z kolegą wybrali dwie czteroletnie dziewczynki z sierocińca i postanowili, że pomogą im osiągnąć w życiu sukces. Raz w miesiącu zapraszali je do domu na rodzinne obiady, płacili za szkołę, posłali na studia. Po studiach zafundowali wycieczkę do Hong Kongu i wreszcie pomogli znaleźć pracę. Dziś, 30 lat później, nadal spotykają się z podopiecznymi, a także z ich mężami i dziećmi.

Motto roku Huanga brzmi: „Light Up Rotary”. Prezydent tłumaczy, że ma ono odzwierciedlać jego pragnienie, by rotarianie wnosili kaganek dobroci w ciemność. Hasło ma także zachęcać

do „rozluźnienia” wizerunku Rotary. Gary Huang chciałby, żeby spotkania w klubie były dla członków rozrywką, bo miło spędzany czas łączy autentycznymi więziami przyjaźni i przyciąga nowych chętnych.

Gary Huang jest świetnym rekrutorem. Za jego prezydentury klub w Tajpej rozrósł się. Na początku jego kadencji liczył 102 członków, pod koniec – 138. W czasie gdy Huang pełnił służbę jako gubernator Tajwanu, Hong Kongu i Macau, w dystrykcie przybyło 19 nowych klubów.

– Zachęcając kogoś do wstąpienia do klubu, trzeba przedstawić go jako ciekawe miejsce i świetne towarzystwo. Wtedy ludzie przyjdą i zainteresują się, co się tam dzieje – tłumaczy.

Jego dobra znajoma Celia Elena Cruz de Giay, również oficer RI, popiera jego tezę:

– Rotary jest organizacją poważną, ale nie ponurą. Gary podkreśla, że Rotary to także zabawa, ponieważ dostrzega, że słowo „służba” nie powinno kojarzyć się z przykrym obowiązkiem – mówi.

Gary Huang uważa, że drzwi Rotary należy otworzyć przed ludźmi młodymi oraz kobietami. – Niektórzy są zbyt konserwatywni – zaznacza. – A młodzi to nasza przyszłość. Za kilka lat będą bogatsi i ważniejsi niż my – śmieje się. – Jeśli do tego czasu trafią do Rotary, będzie to z korzyścią dla nich, dla Rotary i dla społeczeństwa.

Huang zaprosił do Rotary własną rodzinę – najpierw żonę, a potem dorosłe dzieci, każde jest w innym klubie.

Syn Huanga, Billy, uważa, że Rotary zbliżyło ich do siebie.

– Możemy wiele rzeczy robić wspólnie. Lepiej rozumiem ojca – wylicza.

Huang cieszy się, że udało mu się połączyć dwie sfery swojego życia: rotariańską i prywatną, nadając nowe znaczenie zwrotowi „rodzina Rotary”.

– Nie rozumiem, dlaczego wiele osób uważa, że aby służyć w Rotary, trzeba zostawiać rodzinę w domu. Przecież można to połączyć – mówi.

Dziś Huang częściej gra w golf niż w koszykówkę. Ale nadal zamierza motywować swoją drużynę – drużynę Rotary – do zwycięstwa.

Konferencja koordynatorów krajowych ICC w Mediolanie

9–11 maja

Zarówno tegoroczne miejsce spotkania, jak i termin zostały zaproponowane nietypowo, nie jak zwykle bywało podczas dorocznych konwencji RI, lecz z wyprzedzeniem miesięcznym w mieście prezydenta rady wykonawczej ICC Gianniego Jandolo. W trzydniowych owocnych obradach podsumowujących dwuletnią kadencję Gianniego wzięło udział 35 krajowych koordynatorów i ich przedstawicieli z Europy, Bliskiego Wschodu oraz Meksyku i Brazylii.

Jan Wrana, PDG

Nasz dystrykt był reprezentowany w komplecie: PDG Andrzej Ludek, były krajowy koordynator, a obecnie wiceprezydent rady wykonawczej ICC, PDG Pavlo Kashkadamov, krajowy koordynator ICC na Ukrainie i w Białorusi oraz PDG Jan Wrana krajowy koordynator ICC w Polsce.

W piątek wieczorem odbyło się spotkanie zarządu podsumowujące obecną kadencję. Całodzienne obrady sobotnie rozpoczął Serge Gouteyron, były wiceprezydent RI i były prezydent rady wykonawczej ICC, a obecnie honorowy prezydent ICC, który przedstawił bardzo ciekawy projekt „inicjatywy po-

kojowej i partnerstwa”, czyli naszego aktywnego uczestnictwa w pracach UNESCO.

Kolejni występujący: Orselik Balkan, były członek zarządu RI, a obecnie doradca zarządu, Mohamed Delawar PDG, regionalny koordynator ICC w Północnej Afryce i na Bliskim Wschodzie, Mario Baraldi, doradca zarządu ICC – podkreślali skuteczną działalność komitetów skierowaną na akcje humanitarne, wspierania działań o pokój i zrównoważony rozwój.

W sesji plenarnej wystąpił Avner Fuchs, PDG z Izraela, który przedstawił rolę komitetów międzynarodowych w projektach związanych z zaopatrze-

niem w wodę w regionach, w których jest to jeden z podstawowych problemów ludności. Na zakończenie sesji wystąpili Vicente Arbesù Garcia: PDG, krajowy koordynator ICC z Meksyku oraz jego córka DGN Xochiti Arbesù Lago z prezentacją na temat organizowanych w Meksyku międzynarodowych festiwali jako skutecznego przedsięwzięcia wspierającego porozumienie między narodami. Po prezentacjach rozpoczęły się zajęcia w po raz pierwszy specjalnie zorganizowanych warsztatach, których głównym tematem była analiza SWOT. Zajmowaliśmy się w czterech grupach roboczych słabymi i mocnymi stronami koncepcji ICC oraz

Wszyscy uczestnicy spotkania





Zarząd ICC. Od lewej: asystent sekretarza generalnego Bruno Scovazzi (Włochy), skarbnik Cyril Noirtin (Francja), sekretarz generalny Antonio Strumia (Włochy), prezydent elekt Gwenaél de Bergevin (Francja), prezydent Gianni Jandolo (Włochy), prezydent nominat Andrzej Ludek (Polska), honorowy prezydent ICC Serge Gouteyron



Obradują grupy robocze

szansami i zagrożeniami. W efekcie kilkogodzinnych obrad powstał interesujący materiał, który pozwoli określić cele strategiczne w działalności ICC. Już z pierwszych bardzo wstępnych rezultatów wynika potrzeba umocnienia koncepcji ICC, jak i większej promocji na świecie. Dzisiaj znakomicie sprawdzają się niektóre z wypracowanych przez lata działań, takie jak krajowe seminaria na temat ICC, sesje poświęcone ICC podczas Instytutów Strefowych oraz od niedawna, ale tylko w kilku strefach, prowadzone wykłady w ramach seminariów dla przyszłych gubernatorów (GETS). Z niewielkimi postępujami udaje się również wprowadzić tematykę ICC podczas światowych centralnych szkoleń dla gubernatorów

elektów w San Diego. W wielu krajach niestety koncepcja ICC nie jest jeszcze rozpowszechniona. Dotyczy to między innymi USA i Kanady i wielu krajów w Azji, mimo że komitety międzykrajowe tam istnieją, niestety brak tam struktur na poziomie krajowym. W Europie prawie wszystkie kraje mają już struktury krajowe, wyjątkiem są kraje skandynawskie, które bez entuzjizmu, przynajmniej na razie, podchodzą do koncepcji ICC. Działa kilka komitetów, między innymi Szwecja-Rosja, ale dosyć powszechne jest przekonanie o tym, że wystarczy angażować się w programy TRF, a trudno przekonać skandynawskich rotarian do ICC, które daleko przekracza ponadstandardowe programy. Jeste-

śmy jednak zaangażowani w ten proces upowszechniania wiedzy o ICC i już w ostatnich latach podczas 3 Instytutów Strefowych (Warszawa, Oslo, St. Petersburg) udało się wprowadzić sesje na ten temat.

Wypracowane podstawy strategii działań komitetów zostaną niebawem spisane i uwzględnione w dalszej pracy rady wykonawczej ICC (EC).

Wieczorem podczas kolacji wydanej przez prezydenta RC San Donato Milanese, odbyło się uroczyste przekazanie urzędu prezydenta ICC. Od 1 lipca 2014 r. będzie nim Francuz Gwenaél de Bergevin. Obecnemu prezydentowi podziękowaliśmy za dwa lata bardzo aktywnej pracy. Gianni wzruszony, w ciepłych słowach podziękował za wspieranie jego działań. W naszym imieniu podziękował oficjalnie wiceprezydent Andrzej Ludek, który przez ostatnie dwa lata ściśle współpracował z Giannim. Dodać należy, że ostatnia kadencja przyczyniła się do widocznej wśród rotarian aktywności wymiany i kontaktów członków komitetów międzykrajowych, za co dziękujemy ustępującemu zarządowi. Wieczór uświetnił wykład profesor Laury Zanfrini, socjolog z Katolickiego Uniwersytetu w Mediolanie na temat problemów asymilacji imigrantów opracowany na podstawie badań uniwersyteckich.

The best job in Rotary

Połowa października 2009 r., ponad dwa lata od zakończenia mojej gubernatorskiej służby. Typowe szczecińskie jesienne popołudnie. Deszcz i już prawie ciemno. Melancholia. Zmoknięty listonosz przynosi ekspresową przesyłkę. Jeden rzut oka na kopertę – Evanston, One Rotary Center. I tak zaczyna się moja największa przygoda w Rotary. Ale po kolei.

Wojciech Czyżewski, RC Szczecin, PDG, RITL 2010

Dla większości z nas aktywność w Rotary to przede wszystkim służba społeczności lokalnej w ramach własnego klubu. Tu często najważniejsza jest spontaniczność i szybkość reagowania na potrzeby innych. Ale jest też druga warstwa, tym razem mocno shierarchizowana, pozwalająca integrować wielką rzeszę rotarian z ponad 200 krajów skupionych w ponad 500 dystryktach. W tak dużej i uniwersalnej organizacji niezbędna jest (choć często kontestowana) standaryzacja pozwalająca na porozumiewanie się np. pomiędzy kontynentami. Tymi łącznikami pomiędzy światem klubowym a zarządem Rotary International są gubernatorzy dystryktów.

Kim jest w Rotary gubernator dystryktu i jak odpowiedzialną funkcję pełni, wiemy z bieżącej działalności klubów. Wiemy, w jaki sposób wyłaniamy kandydata do tej najważniejszej służby w dystrykcie. Wiemy, jak istotny jest właściwy wybór, ale to, co się dzieje przez dwa i pół roku pomiędzy datą wyboru gubernatora nominata a rozpoczęciem przez niego służby, umyka raczej naszej uwadze. Jednym z obowiązków przyszłych gubernatorów są szkolenia przygotowujące ich do służby. Odpowiada za nie elitarna grupa ok. 40 RITL (Rotary International Training Leaders). Zaczyna się wszystko od dwudniowego intensywnego GETS (Governors' Elect Training Seminar), najczęściej przed Instytutem Strefowym. Potem następuje tygodniowy maraton szkoleniowo-dyskusyjny podczas RI Assembly (Zgromadzenie RI) w kalifornijskim San Diego na przełomie stycznia i lutego. Ostateczne zatwierdzenie dokonuje się podczas dorocznej konwencji RI.

Dobre pytanie – a skąd biorą się RITL?

Otóż wszystko zaczyna się od listu, i to osobistego listu od prezydenta elekta RI. W moim przypadku był to list od Raya Klinginsmitha, którego nie długo potem gościliśmy w Polsce podczas udanego Instytutu Rotary w Warszawie. W kopercie, którą otrzymałem w to jesienne popołudnie, było zaproszenie do pełnienia funkcji RITL, zaczynające się od słów: „The best job in Rotary!”. Po przeczytaniu totalnie zaskakującej nominacji pojawia się morze pytań i wątpliwości. To niemożliwe, dlaczego właśnie ja? Kto mnie wrobił? Dlaczego akurat teraz? Co na to

nie odmawia. Jest jeszcze jeden czynnik. Pomimo patosu, jaki niesie, nazwałbym go – patriotycznym. Otóż jeszcze nigdy od czasu restytucji ruchu Rotary w naszym kraju żaden polski rotarianin nie dostał tak wielkiego wyróżnienia. Tylko czy sobie poradzę?

*

Przygotowania czas zacząć. RITS (Rotary International Travel Service) zadbał o bilety lotnicze, niestety z przeładunkiem w Waszyngtonie.

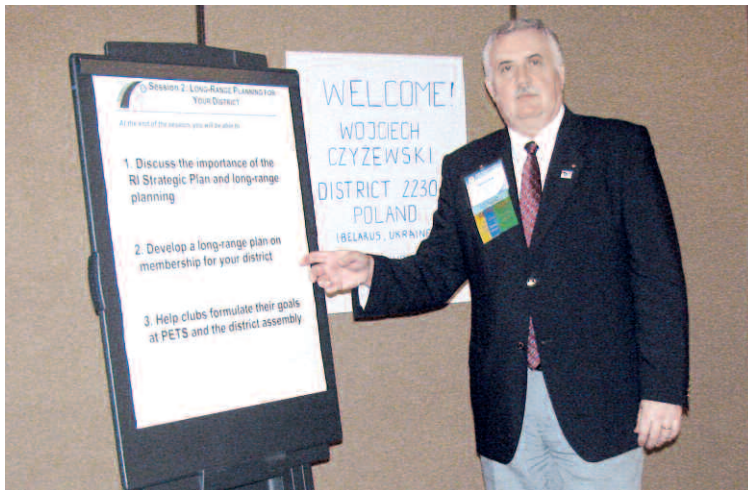
Ilość otrzymanych z USA materiałów powalała na kolana. Przyznam szczerze, że nikt nie jest w stanie tego wszystkiego ogarnąć. Przynajmniej nie na tym etapie. Ale warto mieć ogólny obraz wszystkiego, co Rotary International



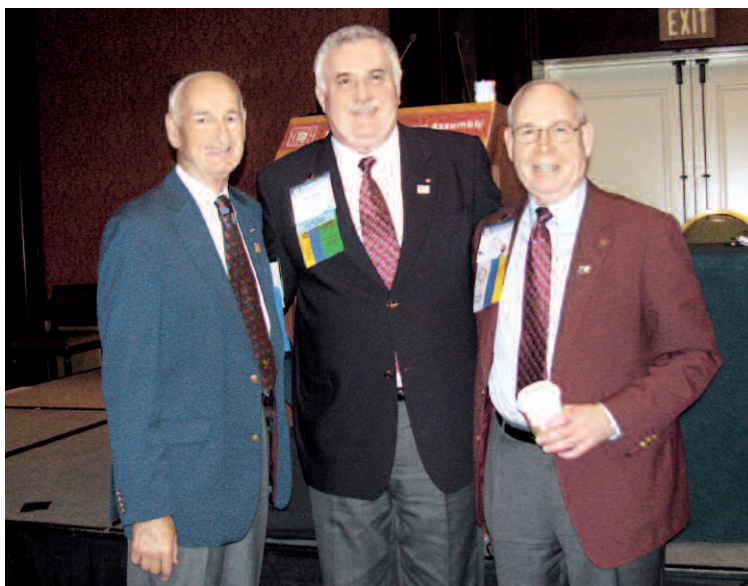
moja żona Danusia, która będzie musiała zająć się szkoleniem partnerów gubernatorów elektów? Na podjęcie decyzji o przyjęciu nominacji jest niemiernie mało czasu. A przecież jestem bardzo aktywny zawodowo. Ale po kilku dniach podejmuję decyzję. Oczywiście pozytywną. Prezydentowi RI się

oferuje. Jeszcze prezenty na wieczór integracyjny, drobne polskie pamiątki na wymianę, wizytówki, proporczyki klubowe ... i w drogę.

Dwie monumentalne wieże hotelu Manchester Grand Hyatt San Diego (co za nazwa!) widać z każdego zakątka miasta. W tym hotelu corocznie orga-



Autor, PDG Wojciech Czyżewski, gotowy do przeprowadzenia szkolenia



Autor artykułu i prezydenci RI: Bill Boyd i Ray Klinginsmith



Danusia z pogromcą lwów (sekretarzem generalnym RI Edem Futą)

nizowane jest RI Assembly. Jest to też idealne miejsce dla szpiegów. Dośłownie po drugiej stronie zatoki, widoczna jak na dłoni, rozlokowała się ogromna baza amerykańskiej NAVY.

Wróciliśmy z moją żoną do tego hotelu cztery lata później i jego ogrom po raz kolejny zrobił na nas wrażenie. Kilkakrotnie zgubiliśmy się w hotelowych korytarzach, próbowaliśmy też włamać się do nie swojego pokoju (pomyliliśmy wieże).

Aby móc szkolić innych, trzeba najpierw samemu „stracić mnóstwo potu” na treningu. Nasza grupa przyszłych trenerów nazwana została żartobliwie Salazar’s Superstars, gdyż moderatorem całego szkolenia został Jose Antonio Salazar – RI Past Director z Kolumbii. Głównymi trenerami byli: Ann Britt Asebol i Larry Lunsdorf. Cały czas wspierał nas logistycznie liczny zespół z Evans-ton. Wszystko było perfekcyjnie zorganizowane, a czasu pilnowano z dokładnością do minuty. Dzięki specjalnym znaczkom i oryginalnym torbom na materiały szkoleniowe byliśmy bardzo widoczni.

*

Cały pierwszy tydzień to codzienna wielogodzinna praca nad przygotowaniem nas do roli RITL. Wcześniejsze buszowanie po niezliczonych materiałach na stronie internetowej Rotary opłaciło się. Po wczesnym śniadaniu zajęcia od 9.00 rano do 5.00 po południu. Krok po kroku przerobiliśmy cały handbook, każdy punkt szkolenia DGE. Zwraca się uwagę zarówno na treść, jak i formę przekazu. Cały czas pełna koncentracja. Co chwilę zamiana miejsc. Raz jest się słuchaczem, a za moment prowadzącym sesję. Kompozycja grup bardzo różnorodna, choć podział na grupy językowe: hiszpańską, portugalską, francuską, koreańską etc. bardzo zawężyła pola dyskusji i wymiany doświadczeń. W grupach anglojęzycznych zawsze było po kilku Amerykanów, których poglądy na funkcjonowanie Rotary bardzo różniły się od naszych europejskich. Szczególnie widoczne było to w propozycji agresywnej promocji Rotary w mediach. Ale i u nas w Europie widać różnicę pomiędzy egalitaryzmem skandynawskim i elitaryzmem niemieckim. Raz, z racji znajomości hiszpańskiego, dostałem zgodę na udział w grupie iberoamerykańskiej. Zupełnie inne podejście. Na pierwszym miejscu radość z życia, atmosfera autentycznej przyjaźni, co nie zaprzecza realizacji ideałów rotariańskich. Przypomnijmy, że pierwszy nieanglojęzyczny Rotary Club powstał na Kubie w 1916 r. Jednocześnie pojawiające się notorycznie pytanie: czy Rotary to organizacja amerykańska, czy ogólnosiwiatowa? Amerykanie, z dużymi oporami, powoli oddają pole.

Intensywność dni szkolenia najbardziej oddaje refren naszej piosenki, którą śpiewaliśmy każdego dnia na wieczornym spotkaniu: „Salazar’s Superstars, Salazar’s Superstars. We train in San Diego, Eight days a week...”

*

Wreszcie nadchodzi dawno oczekiwany dzień. Początek RI Assembly 2010. Po całym tygodniu ciężkiej pracy jesteśmy gotowi przekazywać wiedzę innym. Czy na pewno damy radę? Rozpoczyna się inauguracyjna sesja plenarna. Ponad 1500 osób. Jak w ulu. O dziwo, spotykam sporo znajomych z wszystkich kontynentów.

Danusia dumnie wnosi polską flagę narodową, a za chwilę prezydent elekt Ray Klinginsmith prezentuje swoje hasło i program na najbliższy rok: „Building Communities – Bridging Continents”. Chyba po raz pierwszy pojawia się w Rotary słowo „innowacyjność”. Tylko jak to przekuć na realia w klubach?

Od jutra kilka dni naprawdę ciężkiej pracy. Przydaje się teraz doświadczenie z prowadzenia zajęć na uczelni.

Plan dnia był morderczy:

6.45–7.15 – obowiązkowe przygotowanie sali do porannej sesji (roz-mieszczenie posterów),

7.30–8.30 – śniadanie połączone z poranną odprawą (wiele najdziwniejszych komunikatów),

9.00–17.00 – zajęcia z przerwą na lunch. Bezpośrednio po tym:

- House of Friendship – hala ze stoiskami wielu bractw, stoiskami promującymi inicjatywy rotariańskie, stoiskami sprzedającymi regalia, insygnia i gadżety. A także spotkanie wszystkich ze wszystkimi, rozmowy o wszystkim, co rotariańskie; tam np. rodzą się najbardziej oryginalne pomysły projektów;
- Kolacja z dyskusjami przy stole, których nie udało się zakończyć w trakcie zajęć;
- oraz na koniec, pomiędzy godziną 20.00 a 22.00, podsumowujące dzień spotkanie w słynnym pokoju 660 (każdego dnia inna grupa państw była gospodarzem). Przywieziona przez nas Cherry Cordial oraz prze-mycone kabanosy okazały się prze-

bojem. Noc zostawała na przygotowanie planów potrzebnych na zajęcia następnego dnia.

Już po pierwszym dniu duże zaskoczenie. Ogólnie panująca wzajemna życzliwość przekłada się na poziom dyskusji podczas zajęć szkoleniowych. A przecież zakres tematów jest przeogromny. Wymienię kilka:

- długoterminowe planowanie rozwoju dystryktu,
- taktyka wspierania Rotary Foundation oraz umiejętnego korzystania z jej dobrodziejstwa,
- narzędzia kreowania coraz młodszych liderów,
- vocational service, czyli źródło powstania Rotary, a więc dbanie o najwyższe standardy w biznesie,
- rola PR we właściwej prezentacji dokonania Rotary,
- wielotorowość programów, których podmiotem jest młodzież, przyszłość świata i Rotary.

Nie można zapomnieć o administracyjnych i finansowych aspektach działania dystryktu i całego Rotary International. Jest to szczegółowo omawiane podczas GETS, ale tu w San Diego można z pytaniami dotrzeć do najważniejszych osób w Rotary.

Żeby jeszcze Amerykanom i Anglikom zakazać mówienia po angielsku. Nie dość, że zawsze mają coś do powiedzenia, to jeszcze potrzeba sporego wysiłku, aby ich zrozumieć. Pozytywna energia Raya – prezydenta elekta udziela się wszystkim. Przyświeca nam jeden cel – Rotary jeszcze atrakcyjniejsze dla świata i jeszcze sprawniejsze w działaniu.

*

Równoległe ze szkoleniem gubernatorów elektów realizowany był (na szczęście trochę mniej intensywny) program szkolenia ich partnerów. RI przykłada ogromną wagę do roli partnerów/małżonków urzędujących gubernatorów. I nie chodzi tylko o towarzyszenie podczas ważnych imprez dystryktalnych. Pierwsza Dama dystryktu powinna być widoczna podczas całego roku służby. W tym zakresie mamy jeszcze sporo do nadrobienia. Podziwiałem Danusię, z jaką determinacją starała się wypełniać swoją rolę.

*

Gdyby tego było jeszcze mało, zostałem zaproszony jako panelista w ramach World Affairs Seminar – Europe. Na sali z 1000 osób (największe audytorium w moim życiu) – sama „starszyzna” RI oraz partnerzy gubernatorów elektów, nie licząc zaproszonych gości specjalnych. Mam mówić o rozwoju ruchu rotariańskiego w Europie Wschodniej na przykładzie Polski. Na szczęście moderatorem jest nie kto inny jak „mój” prezydent RI – Bill „Kiwi” Boyd. Wystąpienie przed tak wymagającą widownią było stresujące. Chyba udało się, bo do rzeczywistości przywołały mnie serdeczne oklaski. O dziwo, były też pytania z sali. Zabijcie, nie pamiętam jakie.

*

Przez dwa tygodnie praktycznie nie opuszczaliśmy naszego pięknego hotelu. Ciągłe napięcie, wciąż te same twarze. Gdy okazało się, że w piątek po lunchu mamy trzy godziny wolnego, jednogłośnie postanowiliśmy z Danusią zrobić sobie wycieczkę do słynnego Hotelu Coronado – turystycznej ikony San Diego. Był to strzał w dziesiątkę. Chwila odprężenia w nowym pięknym otoczeniu po trudach szkoleń była nam bardzo potrzebna. Ciekawostką jest fakt, że jest to jedna z największych drewnianych budowli Ameryki. Miłośnikom Marilyn Monroe przypominam, że kręcono tutaj sceny do filmu „Pół żartem, pół serio”. Ale od Rotary nie uciekliśmy. Od 1927 r. ma tutaj swoją siedzibę Rotary Club.

*

A pointa? Może niezupełnie optymistyczna, ale niech będzie.

Mija kilka miesięcy od San Diego. Zgodnie z wszystkimi kanonami Rotary sam powinienem prowadzić GETS w Aalborgu (Dania) dla gubernatorów elektów strefy 15 i 16. Jednak siła skandynawskiego Rotary jest ogromna – będziemy robić to wspólnie: Ann-Britt Asebol i ja. Ale i tak jeszcze kilka lat temu taka sytuacja, gdy polski past gubernator będzie współodpowiadał za szkolenie wszystkich skandynawskich gubernatorów elektów, była nie do pomyslenia. Warto było!

Ayukko, miejsce, gdzie dzieci mogą się bawić

Przy plaży w Rikuzentakata (północno-wschodnia Japonia) stoi pojedyncza sosna, jej pień jest pokaleczony przez fale. W miasteczku mieszkało kiedyś 23 tys. ludzi. Teraz jest tam pusto. Nadmorski kurort, słynący z pięknej plaży, został dosłownie zmieciony z powierzchni ziemi przez dziesięciometrowe fale. Zostało tylko kilka największych budynków. Zniknął nawet las wzdłuż plaży, który osłaniał pola ryżowe przed piaskiem. Prawie 2000 mieszkańców zginęło. W marcu 2011 r. podobny los spotkał wiele miast na wybrzeżu.

Jeszcze gdy nie znano dokładnych danych na temat katastrofy RC Ardmore w Pensylwanii (USA) zaczął organizować pomoc dla ofiar tsunami w Japonii. Członkowie klubu założyli fundusz i w kilka tygodni zebrali 54 tys. USD. Przekazali je do RC Tokyo, którego członkowie zebrali dodatkowo 255 tys. USD. Postanowili za nie zbudować centrum opieki nad dziećmi z Rikuzentakata, które straciły domy, szkoły i rodziców, aby dać im szansę na nowy start. Centrum powstało w 2012 r. Nazywa się Ayukko (od nazwy ryby licznie występującej w rzece Kesen). Ayukko stało się miejscem, gdzie matki i dzieci – wiele z nich mieszka w lokalach tymczasowych do tej pory – mogą się poznać, porozmawiać i wspierać nawzajem. Centrum stawia na pomoc psychologiczną.

– Skutki tsunami nadal są odczuwane przez mieszkańców tych okolic – mówi Doug Klepfer, past prezydent RC Ardmore. – Centrum oferuje im warsztaty psychologiczne. Jego twórcy uważają także, że najlepszą formą terapii jest odbudowanie poczucia wspólnoty. Katastrofa zniszczyła nie tylko infrastrukturę miasteczka, ale i więzi społeczne.

– Nie da się żyć bez pewnych mechanizmów wsparcia, które łączą ludzi – dodaje Yoshio Okazaki, past prezydent RC Tokyo.

Na podwórku Ayukko kwitną drzewa, jest wiosna. Młode matki rozmawiają, dzieci drzemą w bibliotece. Dwuletnia Saku przychodzi do Ayukko dwa razy w tygodniu, jej matka uważa, że dzięki temu dziewczynka uczy się bawić z innymi dziećmi. Ayukko jest miejscem zapewniającym ciepło i stabilność społeczności, która leczy swoje rany.

– Pomagamy naszemu najmłodszemu pokoleniu przetrwać trudny czas. Tworzymy bezpieczne miejsce, które będzie pomagało w jego wychowaniu przez najbliższe 10 lat – mówi Akira Gemma, który był prezydentem trzy lata temu, gdy projekt się rozpoczął.

Megan Ferring, The Rotarian





Kościół katolicki wobec klubów Rotary

Publikujemy artykuł biskupa Tadeusza Pieronka i cieszymy się z tak przychylnej nam opinii hierarchy.

Kluby Rotary pojawiły się w Polsce dość szybko po ich powstaniu w Stanach Zjednoczonych, bo już w lutym 1931 r., najpierw w Warszawie, a następnie w kilku polskich miastach, jak Łódź (1933 r.), Kraków (1934 r.), Katowice (1934 r.), Gdynia (1934 r.), w Bielsku (1935 r.), we Lwowie (1935 r.), w Bydgoszczy (1935 r.), w Pabianicach (1938 r.), ale istniały też komitety klubowe w Zakopanem, Łucku, Stanisławowie, Tomaszowie Mazowieckim, w Lublinie i Drohobyczu. Podczas II wojny światowej nie było możliwości działania klubów, a także w czasach Polski Ludowej było to niemożliwe. Ponownie dopiero po 1989 r. zaczynały się odradzać¹.

Pytanie o stosunek Kościoła katolickiego do klubów Rotary jest uzasadnione pomówieniami, jakie różne środowiska szerzyły o tych klubach, że są to stowarzyszenia powiązane z masonerią i wrogie Kościołowi. Trzeba zatem odpowiedzieć na pytanie, czy Kościół jest przychylny idei i działalności Rotary i innych podobnych mu klubów, czy też zgłasza jakieś zastrzeżenia w tym względzie. Może należy też wyjaśnić, na jakiej podstawie oskarżano te organizacje i oskarża się nadal, o powiązania z masonerią, która walczy z Kościołem?

Co do pierwszej sprawy należy stwierdzić, że Kościół katolicki nie wypowiedział się nigdy wprost na temat rotarian w swoich oficjalnych dokumentach. Po prostu nie zajmował stanowiska w stosunku do klubów Rotary. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że w II połowie XIX wieku ogromne wpływy w życiu publicznym posiadały loże masonie, rekrutujące swoich członków spośród różnych zawodów, narodowości i wyznań. Stawiały sobie one otwarcie, jako swój ostateczny cel, walkę z Kościołem katolickim, chrześcijaństwem i religią w ogóle. Masonerie i jej podobne stowarzyszenia Kościół zdecydowanie odrzucał, czego dowodem był zakaz wstępowania do nich wiernych pod karą wykluczenia z Kościoła. Takie stanowisko ogłosił w 1874 r. pap. Pius IX w *Syllabusie*, stanowiącym załącznik do encykliki *Quanta cura*, poświęconej głównie sprawie stosunków Kościoła i państwa. Kościelne prawo kar-

ne zostało przyjęte w kanonie 2335 *Kodeksu Prawa Kanonicznego* z 1917 r. i formalnie obowiązywało do 1983 r., kiedy to zaczął obowiązywać posoborowy *Kodeks Prawa Kanonicznego*, nie przewidujący już takich sankcji.

Mniej więcej w tym samym czasie powstało na świecie, zwłaszcza w Europie i w Stanach Zjednoczonych, głównie w krajach protestanckich, wiele elitarnych, świeckich organizacji, stowarzyszeń i klubów stworzonych dla niesienia nieodpłatnej pomocy ludziom w ich różnych potrzebach. Wśród nich był także Rotary Club, skupiony na celach filantropijnych, na „służbie ponad własną korzyść” (ang. Service Above Self) na rzecz innych ludzi.

Organizacje te wytyczały sobie szlachetne cele, jak przestrzeganie etyki w sferze biznesu i wolnych zawodów, wychowanie młodzieży w duchu społeczeństwa obywatelskiego, dbałość o rozwój kontaktów międzyludzkich z nastawieniem na służbę społeczeństwu w duchu prawdy, uczciwości, dobrej woli, przyjaźni i korzyści dla wszystkich zainteresowanych.

Wydaje się, że niechęć niektórych katolików do klubów typu Rotary została zasiana przez nadgorliwców nie potrafiących uznać za dobro tego, czego oni sami nie byli twórcami. Członkowie tych klubów nie odwoływali się do wiary, nie motywowali swoich działań religijnie, a więc byli obcy, nie nasi, co skłaniało do zachowania wobec nich ostrożności. Od takiego rozumowania już blisko do postawy zachowawczej i do postawienia błędnej tezy, że kto nie z nami, ten przeciwko nam. Najgroźniejszym wrogiem Kościoła była wówczas silna masoneria i dlatego łatwo było wskazać, że skoro ktoś nie działa na rzecz Kościoła, to najprawdopodobniej sprzyja masonerii. Oczywiście jest to karkołomna i nieprawdziwa teza, nawet wtedy, gdyby można wskazać jakieś odosobnione przypadki sympatii czy nawet współpracy z tą tajną organizacją.

Czy takie odosobnione przypadki miały miejsce? Musiały istnieć jakieś wątpliwości w tej sprawie, skoro w 1974 r. do Stolicy Apostolskiej, a konkretnie do Kongregacji Nauki Wiary: „wielu biskupów zwróciło się (...) z zapyta-

niem o wartość i interpretację kanonu 2335 *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, który pod karą ekskomuniki zabrania katolikom przynależności do stowarzyszeń masonskich i im podobnych”. Biorąc pod uwagę wielką różnorodność opinii wskazujących, że sytuacja tych stowarzyszeń nie jest taka sama w różnych krajach, Kongregacja zaleciła, że: „W rozpatrywaniu poszczególnych przypadków należy uwzględnić, by prawo karne było interpretowane w sensie ścisłym. Dlatego można z pewnością nauczać i stosować opinię tych autorów, którzy przyjmują, że wspomniany kanon 2335 dotyczy tylko tych katolików, którzy należą do stowarzyszeń działających przeciwko Kościołowi”². Nowy *Kodeks Prawa Kanonicznego* z 1983 r. nie zajmuje się tym problemem, ale zakaz uczestnictwa katolików w stowarzyszeniach masonskich nadal obowiązuje³. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że Rotary nie jest stowarzyszeniem masonskim.

Można ponadto przypuszczać, że niektórzy katolicy hołdują niesłusznej opinii, że praca charytatywna, będąca niewątpliwie jednym z zasadniczych zadań Kościoła, jest jego niezbywalnym monopolem. Przecież służba dla innego człowieka powinna być motywowana miłością bliźniego, rozumianą w sensie religijnym, jako cnota. Zatem, kto nie wierzy, nie może pełnić dzieł miłosierdzia we właściwym, religijnym słowa znaczeniu. Innymi słowy, trzeba odróżnić filantropię od posługi charytatywnej. Pierwsza ma charakter świecki, druga charakter religijny. Chrystus jednak mówi wyraźnie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Uważam, że rzeczywiście istnieje różnica między tymi dwiema postaciami troski o drugiego człowieka, ale nie można lekceważyć dobra przekazywanego innym bez motywacji religijnej. Przecież każde dobro, jak wierzymy, pochodzi od Boga.

A co do filantropii, którą Platon rozumiał jako idee życzliwego (przyjaznego) odnoszenia się do każdego człowieka z racji wspólnoty w tym samym człowieczeństwie, to warto wskazać, że w historii była ona odczytywana różnie. Sokrates przedstawiał siebie jako takie-

go filantropa, który co tylko ma, wszystko przed każdym wysypuje i mówi nie tylko za darmo, ale sam by jeszcze dopłacił, byle go tylko ktoś chciał słuchać. Byli jednak i tacy myśliciele, którzy utożsamiali filantropię z miłością bliźniego (Nietzsche)⁴. Tak czy owak wydaje się, że dobro należy czynić zawsze i wszędzie i cenić je niezależnie od tego, kto je czyni.

Pytanie o stosunek Kościoła katolickiego do Rotary jest pewnie tak stare, jak dawna jest historia powstania tych klubów. Osobiście zetknąłem się z tym pytaniem w 1961 r., kiedy będąc w Stanach Zjednoczonych, zauważyłem na kłapie marynarki mojego stryja, który wyemigrował za ocean przed I wojną światową, brylantową odznakę „Rotary Club”. Jako ortodoksyjny katolik poczułem pewien dyskomfort. W Polsce ta organizacja nie była znana, ale na Zachodzie stanowiła trwały element życia społecznego. Dyskomfort pochodził z przedstawionych już wyżej wyjaśnień dotyczących oskarżeń, że Rotary i inne podobne kluby, np. Lions, są przybudówką masonerii, a więc inicjatywami jeżeli nie wrogimi, to przynajmniej konkurencyjnymi w stosunku do charytatywnej działalności Kościoła. Już wówczas wyjaśniono mi sprawę i pozbyłem się dyskomfortu.

Do bliższej znajomości Rotary i innych podobnych klubów doszło za mojego pobytu w Warszawie i w Krakowie, gdzie spotykałem się z członkami tych klubów przy różnych okazjach, a osobom, które zarzucały mi nielojalność wobec Kościoła, pokazywałem tekst przemówienia, które pap. Jan Paweł II wygłosił do przedstawicieli tego klubu, przyjmując ich na audiencji w Rzymie i wyrażając się z uznaniem o ich działalności, dziękując im za serce i gratulując zaangażowania się w pracę dla potrzebujących.

Kraków, dnia 11 kwietnia 2014 r.

¹ Wikipedia z dnia 28 maja 2014 r.

² *W trosce o pełnię wiary, Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966–1994*, tłumaczenie i opracowanie Z. Zimowski i J. Królikowski, Tarnów 1985, s. 174.

³ Tamże, s. 209.

⁴ Za: M. Czachorowski, *Filantropia*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Lublin 2002, t. 3, s. 432–434.



Komitet Polska-Niemcy obradował w Łodzi

16 i 17 maja odbyło się spotkanie polskiej sekcji komitetu Polska-Niemcy. Członków komitetu Polska-Niemcy gościł Andrzej Gosk z RC Łódź, który zaprosił na obrady do siedziby należącej do niego firmy Scorpio.

Monika Kobylińska, RC Sopot International

Na spotkanie przybyli rotarianie z Warszawy, Sopotu, Zielonej Góry, Wrocławia i Łodzi. Obradom przewodniczył szef komitetu Polska-Niemcy Eugeniusz Gorczyca, który razem z honorowym przewodniczącym Andrzejem Ludkiem w imieniu wszystkich uczestników spotkania podziękował Andrzejowi Goskowi za wieloletnią aktywną działalność na forum komitetu. Andrzej Gosk z przyczyn osobistych postanowił zmniejszyć swoją aktywność w Komitecie, ale zarekomendował na swoje miejsce dwóch kandydatów, którzy zostali przyjęci. Są to członkowie RC Łódź: Janusz Górniak oraz Jacek Jakubiak.

Przewodniczący polskiej sekcji KPN zaprezentował kierunki jego działania w najbliższych miesiącach. Jednym z głównych wspólnych projektów jest coroczny obóz żeglarski dla 15 młodych ludzi z Niemiec i Polski. W tym roku odbędzie się on w dniach od 1 do 8 sierpnia, a głównym organizatorem jest RC Giżycko. Zachęcamy kluby w Polsce do delegowania osób pełnoletnich do udziału w rejsie i rozważenie możliwości dofinansowania uczestnictwa, tak aby rejs stał się formą nagrody dla młodych ludzi. Polsko-

-niemieckie obozy młodzieżowe są od lat znakomitą dobrze trafioną, sprawdzoną propozycją spędzania wspólnie czasu i wzajemnego poznania się młodych Niemców i Polaków. Zostają przyjaciółmi, których połączyła wspólna przygoda, mają okazję poznania podstaw żeglarstwa, nabycia nowych umiejętności, uczą się podejmowania decyzji i odpowiedzialności za grupę. W tym roku dodatkowo organizatorzy wzbogacili program o elementy edukacyjne – poznanie historii Mazur (wykład o historii pałacu w Sztynorcie) oraz problemy ekologii (wykład o ochronie Wielkich Jezior Mazurskich).

Komitet zajmuje się także kojarzeniem klubów z Polski i Niemiec zainteresowanych współpracą. W ten sposób powstało już wiele dobrze rozwijających się partnerstw. Zachęcamy polskie kluby do współpracy z Niemcami (dużo większe zainteresowanie ze względu na liczbę klubów jest ze strony niemieckiej).

Kolejne spotkanie komitetu Polska-Niemcy odbędzie się w Zielonej Górze od 19 do 21 września 2014 r., a gospodarzem spotkania będzie Krzysztof Wasiak, członek komitetu, prezydent 2014–2015 RC Zielona Góra.

Seminarium asystentów-koordynatorów w Gdyni

W Hotelu Nadmorskim w Gdyni od 1 do 3 maja trwało seminarium połączone z warsztatami dla asystentów-koordynatorów stref 15 i 16. Takie seminarium zostało zorganizowane po raz pierwszy w Polsce, poprzednie odbywały się w krajach skandynawskich lub w republikach bałtyckich.

W spotkaniu uczestniczyło troje członków zarządu Rotary International, czyli Ann-Brit Asebol ze Szwecji (w obecnym zarządzie), Barry Matheson z Norwegii (były członek zarządu) oraz Per Høyen z Danii (w przyszłym zarządzie).

W pierwszym dniu seminarium spotkaliśmy się z rotarianami oraz rotaractorami Trójmiasta w ramach tzw. Intercity Meeting. Przedstawiciele klubów trójmiejskich opowiedzieli o działalności swoich klubów, w szczególności zwracając uwagę na obecnie prowadzone projekty humanitarne.

Ann-Brit Asebol z kolei przedstawiła najnowsze działania zarządu RI w celu zwiększenia członkostwa oraz poprawy wizerunku Rotary na świecie, ze szczególnym zwróceniem uwagi na popularyzację nowego logo Rotary.

W warsztatach uczestniczyli wszyscy koordynatorzy oraz ich asystenci, zostali oni podzieleni na grupy najpierw według specjalności, a później na zespoły mieszane.

Wnioski z warsztatów będą omawiane na seminarium ogólnym, które odbędzie się przed Instytutem Rotary w Billund, w Danii, w dniach 28–29 sierpnia tego roku i na które organizatorzy zapraszają wszystkich rotarian ze strefy 15 i 16.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na to, że kierownictwo Rotary widzi główny potencjał wzrostu członkostwa w krajach Europy Wschodniej, czego dowodem jest wyznaczenie odrębnych asystentów koordynatorów dla Polski oraz dla Białorusi z Ukrainą począwszy od 1 lipca 2014 r. Również dystrykt 2220 z zachodniej Rosji będzie miał swoich asystentów koordynatorów.

W naszym koordynatorami będą następujący rotarianie: Mirosław Gawryliw – dla Białorusi i Ukrainy, Piotr Wygnańczuk – dla Polski, Pawło Kashkadamov – dla Białorusi i Ukrainy, Janusz Potępa – koordynator Rotary Foundation dla Polski, Mykoła Stebljanko – koordynator wizerunku dystryktu 2230.

Zadaniem asystentów-koordynatorów jest pomoc gubernatorom oraz bezpośrednio klubom świadczona w trzech dziedzinach: rozwoju członkostwa, projektów humanitarnych oraz publicznego wizerunku Rotary. Zachęcam więc bardzo gorąco do korzystania z doświadczenia oraz wiedzy wszystkich asystentów-koordynatorów zarówno w bieżącej działalności, jak również przy organizacji seminariów i szkoleń tematycznych.

Na koniec pragnę podkreślić, że nasi goście zagraniczni bardzo chwalili zarówno miejsce oraz organizację seminarium, jak i fakultatywną wycieczkę do Gdańska po jego zakończeniu.

Piotr Wygnańczuk,
RC Gdynia



Intercity Meeting



Ann-Brit Asebol i uczestnicy seminarium

Czarter klubu Kraków Zamek Niepołomice

11 kwietnia najmłodszy polski klub oficjalnie zainaugurował działalność. Na swój czarter do Collegium Maius zaprosił rotarian, przedstawicieli lokalnych władz i świata nauki.



▲ Członkowie RC Kraków Zamek Niepołomice. Od lewej: Ginetta Kubińska, Izabela Baszak-Wolańska, Anna Ślusarczyk, Krzysztof Ślusarczyk, Jarosław Pieprzyca, Dorota Pieprzyca, Grażyna Karasińska, Janusz Karasiński...

◀ ...oraz skarbnik Teresa Nieczaj, CICO Arkadiusz Nieczaj, Ewa Okoń-Horodyńska z gubernatorem Januszem Potęgą

Prezydent RC Kraków ► Wawel, Jerzy Nowakowski wręczył insygnia służby prezydent RC Kraków Zamek Niepołomice Janinie Modelskiej-Zielonce. Obok Ewa Bielecka, wiceprezydent klubu





▲ PDG Piotr Wygnańczuk, DG Janusz Potępa, PDG Lesław Morawski



▲ Od lewej: prorektor ds. rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Maria Flis i dyrektor generalny Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego Małgorzata Bywajnis-Jodlińska

▶ Rotarianie i zaproszeni goście



▶ Uroczystość uświetnił zespół pieśni i tańca „Słowianki”



RC Zamość

świętuje 20. urodziny

Dwadzieścia lat istnienia skłania do podsumowań. Chcemy tego dokonać podczas rocznicowego spotkania w Zamościu 4 października tego roku. Prosimy potraktować te słowa jako zaproszenie, warto odwiedzić nasze miasto, bo atrakcji turystycznych tu wiele, a planujemy też i nasze rotariańskie.

Radosław Świerczyński

Tak, to już 20 lat naszej obecności w Rotary International. Zamojski Klub Rotariański powstał w 1994 r. Było nas w tym czasie 26, do dziś z pierwotnego składu pozostały cztery osoby, a przewinęło się przez te lata około 40 nazwisk. Wiele kolegów odeszło z różnych przyczyn, tak jak to bywa we wszystkich klubach, dwóch – Leszek Łojewski i Witold Kowal – odeszli na zawsze, ale są w naszej pamięci.

Do założenia klubu przyczynili się rotarianie z RC Lublin i RC Comines

(Francja), a głównymi sprawcami byli Leszek Łopatyński i Leopold Seidler. Wiele zawdzięczamy też Gunnarowi Fjellanderowi i Bertowi Sandmanowi jak większość powstających w tym czasie, po upadku komuny, klubów. Obecność tych rotarian, ich wskazówki i rady, zapał i nieustająca energia dały nie tylko początek klubowi, ale stały się wielką dla nas motywacją przez następne 20 lat.

Mieliśmy i mamy wielu przyjaciół za granicami – Marcel Stefański i Eduard Lezon wspierali nas duchowo, a ich klu-

by materialnie nasze programy, Marcel Duquesnay organizował nasze indyjskie poczynania, teraz wspaniale rozwija się współpraca z rotarianami z Finlandii, Ukrainy i Izraela.

Jeszcze więcej jest ich tu, w kraju. To przede wszystkim członkowie RC Wolosztyn w całkowicie pełnym składzie, których traktujemy jakoby byli naszymi, pewnie jest i odwrotnie. To już ponad 15 lat wspólnych przedsięwzięć, odwiedzin, programów, a zwłaszcza wzajemnych inspiracji. Także kluby sąsiedzkie



Członkowie RC Zamość, rok 1994

– wszystkie lubelskie, z którymi raz po raz współdziałamy, ostatnio przy fundowaniu nagrody w Międzynarodowym Konkursie Młodych Skrzypków im. Karola Lipińskiego i Henryka Wieniawskiego czy upamiętniając tablicą Marcela Stefańskiego i Leopolda Seidlera. Bliskie i dobre kontakty trwają już całe lata z RC Janów Lubelski, RC Chełm czy RC Puławy.

Nie zawsze jednak było tak miło i łatwo. Losem wszystkich organizmów, także społecznych, są okresy rozwoju, stagnacji czy upadku. Także i my takie czasy przeżywalismy, choćby rok 1998, w którym to tylko dzięki energicznym działaniom Jerzego Liberadzkiego klub się utrzymał, a nawet nabrał nowej energii. Były też i niepotrzebne wystąpienia z klubu kolegów, działające zawsze deprymująco na pozostałych. Jedno było však antidotum – organizować kolejny dobry program i angażować nowe siły.

Tak pewnie jest i teraz. Mimo że ktoś ubył, przyjęliśmy ostatnio czterech nowych kolegów – to młodsze pokolenie, zajęte jeszcze mocno zawodowo, ale z nadzieją na rotariańską przyszłość.

Są i nowe programy. Podjęliśmy trwające już drugi rok szczepienia przeciw HPV wśród lokalnej społeczności, będziemy je kontynuować w kolejnych rocznikach młodzieży. Mamy też na następne lata umowę z RC Lviv Leopold. Wspólnie zamierzamy fundować stypendia dla uzdolnionej młodzieży – przemennie dla ukraińskich studentów w Polsce i polskich na Ukrainie. Podobną umowę ma już klub Jelenia Góra Cieplice z RC Czerkasy Centrum, a kolejną szykuje z klubem z Ivano Frankivska RC Lublin Stare Miasto. Wspólnie też zachęcamy inne kluby do podjęcia takich działań, co w obliczu planowanego podziału dystryktu wydaje się celowe.

Wszystko się zmienia, czasy – inne i lepsze, my z upływem lat, skład klubowy, nowe cele działalności, bo pojawiają się nowe potrzeby. Jedno niech jak najdłużej pozostanie niezmiennie – idee Rotary wyrażone w naszym motto: Service Above Self!

Kalendarium

Czarter – 1 października 1994 r.

Kluby założycielskie: RC Lublin, RC Comines

Prezydenci kolejno:

Z. Litwajtis (1994-1995), W. Bentkowski, A. Majkut, W. Karaś, J. Liberadzki, J. Nowosad, Z. Litwajtis, M. Kwiecień, K. Bork, A. Bednarz, R. Łuczyn, C. Ziolkowski, W. Bentkowski, T. Anasiewicz, A. Śnieżko, K. Wróblewski, M. Kwiecień, M. Piwkowski, S. Borkowski, R. Świerczyński, R. Łuczyn (2014-2015).

Laureaci PHF:

K. Bork, A. Majkut, K. Wróblewski, Z. Żukowski, W. Bentkowski, M. Kwiecień, J. Liberadzki, J. Nowosad.

Granty z Rotary Foundation:

- ultrasonograf dla Samodzielnego Publicznego Szpitala Wojewódzkiego im. Papieża Jana Pawła II w Zamościu,
- wyposażenie sali „doświadczenie świata” dla Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Krok za krokiem” w Zamościu,
- wyposażenie pracowni komputerowej dla Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Krok za krokiem” w Zamościu,
- uzupełnienie tego wyposażenia w kolejne urządzenia,
- wyposażenie szkoły w Gokulapuram (Indie) wraz z RC Giungamp-Francja, RC Melksham-GB,
- szczepienia przeciw HPV.

Programy własne

- prowadzenie punktu zbiórki ubrań przekazywanych potrzebującym (ok. 11 tys. sztuk odzieży zmieniło właściciela),
- stypendia dla uzdolnionej młodzieży,
- przekazanie specjalistycznej wanny dla Domu Pomocy Społecznej w Krasnobrodzie,
- nagrody dla niepełnosprawnych zwycięzców Biegu Pokoju Pamięci Dzieci Zamojszczyzny,
- organizacja pobytu dzieci z Ukrainy,
- wakacje dla dzieci z Domu Dziecka w Zamościu,
- zakup mobilnego aparatu do badania słuchu dla Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Laryngologii,
- zakup sprzętu dla Stowarzyszenia Kobiet po Leczeniu Raka Piersi „Amazonki” w Zamościu,
- zakup sprzętu dla Ośrodka pomocy dziennej dla osób niepełnosprawnych przy Zarządzie Rejonowym PCK,
- zakup sprzętu dla Oddziału Medycyny Paliatywnej w Zamojskim Szpitalu Niepublicznym,
- udział w programie RC Wolsztyn – budowa studni w Kamerunie,
- organizacja siedemnastu bali charytatywnych i dwóch pikników,
- przeprowadzenie dziewięciu Zawodów Strzeleckich o Puchar Gubernatora.

Programy w ramach RI i D-2230

- roczny pobyt stypendystki z USA w ramach Ambassadorial Scholarship,
- delegowanie naszej stypendystki do USA na podobne stypendium,
- stypendia w ramach GSE z udziałem naszej młodzieży,
- stypendia krótkoterminowe w USA, Danii, Francji,
- kilkakrotne goszczenie GSE z USA, także z Indii.

Dla D-2230

- organizacja PETS w 2003 r.,
- organizacja konferencji dystryktu w 2013 r.,
- przewodniczenie ICC Polska-Ukraina od 2009 r. (Ryszard Łuczyn),
- asystenci gubernatora: Jerzy Liberadzki (2003-2006), Włodzimierz Bentkowski (2012-2015).



XII Regaty Rotariańskie. Memoriał Jacka Nankiewicza

19 załóg, w tym jedna damska, trzy z Litwy, jedna z Berlina. Co najmniej 150 osób, żeglarzy i gości. Ponadto Tomasz Cichocki – bardzo interesujący guest speaker. Nowi sponsorzy. Relacja w TVP Olsztyn. Wbrew prognozom dobra wietrzna pogoda. I co najważniejsze – wspaniała atmosfera.

Piotr Pajdowski, RC Warszawa City,
IYFR Komandor Regionu Europa Wschodnia,
asystent Komandora Międzynarodowego

WGiżycku trud organizacji imprezy spadł na barki dwóch kobiet: Joasi Dzienis – prezydent RC Giżycko i Eweliny Jelec. Łódkami zajął się Krzysztof Szkudlarek – nowy członek klubu. Bazą regat był hotel Europa i keja przed nim, która okazała się nieco za mała dla wszystkich łódek. Trzeba było skorzystać z miejsca postoju u sąsiadów.

Przyjechalismy w czwartek po południu. My, rotarianie żeglarze, stale jesteśmy w kontakcie, ale wielu z nas ostatni raz widziało się przed rokiem. Pojawiało się też wiele nowych osób, w tym 15 z Litwy. Czas do rozpoczęcia regat upłynął nam na powitaniach i poznawaniu się podczas wieczornego grilla, drobnych korektach w składzie załóg, przygotowaniu łódek.

W tym roku startowalismy na Matusach 24. Część załóg musiała przeprowadzić łódki z portu w Wilkasach nad jeziorem Niegocin. Trzeba było przepłynąć płytkim i malowniczym kanałem Niegocińskim, zwanym starym kanałem. Kilka załóg postanowiło spać na wodzie. Przy kei pod hotelem Europa damska załoga miała problem z uruchomieniem ogrzewania. Z pomocą pospieszył Jurek Banach, na co dzień między innymi serwisant Webasto.

Doroczne zebranie Stowarzyszenia Rotarian Żeglarzy Floty Giżycko, Polska odbyło się w przeddzień regat. Dokonalismy zmian na mostku floty (mostek znaczący zarząd, aktualny jego skład

Załoga Wojtka Gurowskiego (z lewej w granatowym T-shircie) z RC Giżycko zwyciężyła w biegu Memoriał Jacka Nankiewicza. W białej kurtce, DGN Barbara Pawlisz, po prawej Joanna Dzienis, prezydent RC Giżycko



podają w ramce). Poprzez Skypa mieliśmy spotkanie z komandorem międzynarodowym rotarian żeglarzy – Sergiem Santim. Wprawdzie Sergio doskonale włada językiem angielskim, ale w tym roku rozmawialismy po włosku. Tłumaczył bratanek Joasi Dzienis. Sergio był szczęśliwy, widząc tak liczną grupę żeglarzy, w tym kolegów z Litwy i z Berlina. Cieszył się, że polska flota się rozwija. Przepraszał, że nie mógł spełnić obietnicy danej w zeszłym roku i przyjechać na Mazury. Jako komandor międzynarodowy ostatnio czarterował floty w Afryce i Izraelu. W maju przed konwencją w Sydney odbył się jeszcze czarter w Japonii. Sergio był pod wrażeniem wyczynu kpt. Cichockiego, obecnego na naszym zebraniu. Na zakończenie wzniesiliśmy tradycyjny toast za powodzenie planów na przyszłość. Sergio w Rapallo (Włochy), my w Giżycku. Następnie Tomek Lipski przedstawił propozycję udziału w imprezach Festiwalu Żagli oraz rejsu na Bornholm pod koniec sezonu. Ustali-

liśmy również, że uroczyste zakończenie sezonu zorganizują koledzy z Trójmiasta. Planujemy rejs żaglowcem po Zatoce.

Dzień pierwszy

Piątek rano – oficjalne otwarcie regat z udziałem władz miasta to tradycja imprezy. Wciągnięcie flagi floty rotarian żeglarzy na maszt i zaraz potem odprawa sterników. W piątek wiało nieźle, ok. 4 w skali Beauforta, i zanościło się na deszcz. Już po pierwszym biegu okazało się, że nowi sternicy nie są w stanie zagrozić supremacji Darka Dziedziula z RC Gdańsk-Sopot-Gdynia. Silna załoga z tego klubu w tym roku się podzieliła. Tomek Balcerowski, który dotąd zawsze pływał z Darkiem, wystartował z nowymi załogantami, sam siadając za sterem. Wszystkie cztery biegi tego dnia wygrał Darek.

Gościem wieczoru był kpt. Tomasz Cichocki, żeglarz z Olsztyna, który w roku 2011–2012 sam, prawie bez





fol. Dorota Kamińska

Wyniki Regat

	Nazwa klubu	Sternik
1	RC Gdańsk-Sopot-Gdynia	Dariusz Dziedziul
2	RC Giżycko	Wojciech Gurowski
3	RC Giżycko	Maciej Sadowski
4	RC Gdańsk-Sopot-Gdynia	Tomasz Balcerowski
5	RC Vilkaviskis	Aleksandras Leonavičius
6	RC Bartoszyce	Bartłomiej Jasiński
7	RC Marijampole	Linas Paknys
8	RC Grudziądz/RC Berlin Bruecke der Einheit	Jacek Piotraszewski
9	RC Warszawa City	Grzegorz Bartnik
10	RC Warszawa City	Ryszard Rybnik
11	RC Gdańsk-Sopot-Gdynia	Piotr Lis
12	RC Warszawa City	Katarzyna Barbara Skorska
13	RC Warszawa City/ RC Warszawa Józefów	Piotr Pajdowski
14	RC Giżycko	Krzysztof Szkudlarek
15	RC Marijampole	Norimantas Stankevičius
16	RC Olsztyn	Strzałkowski Krzysztof
17	RC Giżycko	Jerzy Górniak
18	RC Wrocław Panorama	Włodzimierz Kustra

Aktualny skład mostka floty

Włodzimierz Kustra – komandor
Jacek Miller – wicekomandor
Tomasz Balcerowski – komandor rufowy
Dariusz Dziedziul – II komandor rufowy
Tomasz Grabowski – sekretarz
Zbigniew Bombik – skarbnik
Jarosław Wistuba – kapitan szwadronu Berlin
Piotr Lis – kapitan szwadronu Trójmiasto
Marek Stawicki – kapitan szwadronu Mazury
Tomasz Lipski – oficer ds. szkoleń ISSA

zawijania do portu, opłynął świat dookoła na „Polskiej Miedzi”, lekko zmodyfikowanym jachcie Delphia 40. Prawie, bo miał awarię steru i musiał przybić do brzegu w Afryce, aby go naprawić. Tomek pokazywał zdjęcia i opowia-

dał o perypetiach, które spotkały go w trakcie rejsu. Napisał też o nich książkę „Zew Oceanu – 312 dni samotnego rejsu dookoła świata”. Czyta się ją jak powieść sensacyjną. Na spotkanie przybył Wojciech Kot – prezes stoczni Delphia, który w kuluarach powiedział, że musiał być obecny na tak prestiżowych regatach. W jego stoczni buduje się następna jednostka, na której kpt. Cichocki w połowie tego roku wystartuje w kolejny samotny rejs dookoła świata. Płynie po raz drugi, aby zrealizować swój plan opłynięcia świata bez dotykania lądu. Raz się nie udało, a druga próba jest znacznie cięższa. Żeglarz już wie, co go czeka. Najtrudniejszym elementem takiej próby jest psychika. Mało kto jest w stanie drugi raz wytrzymać samotność.

Przed spotkaniem z Tomkiem zaprezentowała się młodzieżowa Grupa Regatowa z Giżycka, wspierana również przez RC Giżycko.

Dzień drugi

Rano wiało podobnie jak w piątek, za to było mniej chmur na niebie. Dwa krótkie wyścigi ponownie wygrał Darek Dziedziul. Natomiast w długim wyścigu, Memoriale Jacka Nankiewicza, wygrała załoga z RC Giżycko ze sternikiem Wojtkiem Gurowskim. Darek był drugi. Ceremonię ogłaszania wyników, wręczania dyplomów, dzwonów i pucharów prowadziły Joasia Dzienis i gubernator nominat Basia Pawlisz. Basia już kilka razy była na uroczystości zakończenia regat. W tym roku spędziła z nami całą sobotę i wraz z mężem, zawodowym marynarzem, oglądała wyścigi ze statku.

Pogoda miłościwie nas oszczędziła. W terminie naszych regat w całej Polsce lał deszcz. Tylko nie na Mazurach! Deszczowe chmury pojawiły się nad Giżyckiem dopiero, gdy byliśmy w trakcie grillowania. Zanim lunęło, zdążyliśmy jeszcze zjeść i odbyć licytację przechodniego dzwonu. Tradycję rozpoczął dwa lata temu Mirek Wójcik. Wylicytował wówczas dzwon podobny do tego, który zdobyła zwycięska załoga regat. Mirek zwrócił go do klubu z prośbą o doczepienie nalepki z informacją, że wylicytował go w roku 2012. W tym roku licytacja dzwonu stanęła na kwocie 1100 zł. Wygrał ją Zbyszek Bombik z RC Warszawa City. Dochód przeznaczony będzie na wsparcie Giżyckiej Grupy Regatowej.

XII regaty były wyjątkowe. Było to jedno z największych wielodniowych spotkań rotariańskich w tym roku, spotkań bez celebry.

Furorę robiła grupa z Litwy. Litwini wystawili dwie załogi z RC Marijampole oraz jedną z RC Vilkaviskis. To było pierwsze tak liczne rotariańskie spotkanie polsko-litewskie. Umówiliśmy się, że od tej pory będziemy się nawzajem zapraszać na wszelkie spotkania rotariańskie. Być może nawet pomożemy kolegom założyć na Litwie flotę rotarian żeglarzy.

Liczna też była grupa osób towarzyszących. Mogli oglądać wyścigi ze statku Piotra Konstantynowicza oraz zjachtów motorowych kolegów z Giżycka. Impreza była perfekcyjnie zorganizowana przez Joasię Dzienis i Ewelinę Jelec. Wspaniałą atmosferę wprowadzili wszyscy uczestnicy. Osoby, które były pierwszy raz, zapewniały, że powrócą za rok.

RC WARSZAWA CITY GRANT „GOOD START” – KOLEJNA EDYCJA

17 maja podczas zakończenia regat rotariańskich w Giżycku, przedstawiciele RC Warszawa City wręczyli sprzęt do nauki języka angielskiego dla świetlicy we wsi Węgiersztyn, 27 maja taki sam sprzęt przekazaliśmy świetlicy we wsi Szwejkówka, a 9 czerwca – świetlicy socjoterapeutycznej w Warszawie, prowadzonej przez stowarzyszenie „Otwarte Drzwi”. Również w czerwcu sprzęt trafił do świetlicy we wsi Czarna k. Krynicy Górskiej oraz dwóch świetlic w Konstancinie.



Przekazanie multimediów do świetlicy socjoterapeutycznej w Warszawie

W skład zestawu sprzętu wchodziły: tablica interaktywna, projektor i komputer oraz software do nauki języka angielskiego. Ania Wieczorek z naszego klubu, autorka software'u i metody nauczania przeprowadziła szkolenia dla każdej z tych świetlic. Cały projekt realizowany w ramach grantu w tym roku obejmuje 10 świetlic. Jest to jeden z rezultatów wieloletniego współdziałania trzech siostrzanych klubów: RC Warszawa City, Berlin Luftbrücke i RC Milano Nord oraz zaproszonych to tej akcji RC Warszawa Goethe i RC Łódź.

Grant udało się zrealizować dzięki Mietkowi Maciążkowi, który zorganizował całe przedsięwzięcie i załatwił dostawę sprzętu oraz Ani Wieczorek, która bezpłatnie udostępniła swoją autorską metodę nauczania oraz nauczyła beneficjentów zasad posługiwania się programem i sprzętem.

Piotr Pajdowski

RC KIELCE PIKNIK Z ARABAMI

24 maja w Stadninie Koni Arabskich w Michałowie odbył się piknik RC Kielce. Spotkanie, w którym uczestniczyli rotarianie z Kielc, Tarnobrzega oraz Warszawy było okazją nie tylko do wymiany doświadczeń i nawiązywania nowych przyjaźni, ale także pozwoliło zgromadzić pieniądze, które klub przeznaczy na stypendia dla muzycznie uzdolnionej młodzieży.

Piknik zgromadził ponad sto osób. Przyjechały całe rotariańskie rodziny. Najmłodszy z uczestników miał zaledwie 3 miesiące, najstarszy osiemdziesiąt kilka lat.

Stadnina w Michałowie specjalizuje się w hodowli koni czystej krwi arabskiej. Stado liczy ok. 400 koni, w tym ponad 100 klaczy matek. Oprócz „arabów” hoduje się tam też kuce szetlandzkie i konie małopolskie o maści tarantowej.



foto: Piotr Pajdowski

Wszystkim uczestnikom pikniku dziękujemy za przybycie, wspaniałe chwile oraz fundusze, dzięki którym uzdolniona młodzież będzie mogła rozwijać swoje talenty.

Magdalena Sitek

RC SZCZECIN RAJD BARDZO MIĘDZYNARODOWY

Razem z zaprzyjaźnionym RC Bernau (Niemcy) oraz rotariańskim bractwem Cycling2Serve wspólnie zorganizowaliśmy rajd rowerowy. 30 maja przyjechało do nas około 50 rotarian z, jak się okazało, aż 23 klubów. Byli m.in. Włosi, Niemcy, Francuzi, Anglicy, Austriacy i Holendrzy.

Wcześniej spędzili trzy dni w Bernau na wycieczkach rowerowych, nabierając formy przed 120-kilometrową trasą do Szczecina. Przy granicy dołączyli do nich nasi rowerzyści. Razem do-

jechaliśmy do centrum miasta. Wszystkich zawodników zabraliśmy na wycieczkę autokarową po Szczecinie i na obiad.

Zysk z rajdu przeznaczony zostanie na zorganizowanie w Etiopii polowego szpitala i przeprowadzenia w nim zabiegów usuwania katarakty. Będzie to już nasz drugi „Eyecamp”. Poprzednio zabiegom usunięcia katarakty zostało poddanych prawie 400 Etiopczyków.

Leszek Zdawski



RC OLSZTYN

DZIESIĄTA MAJÓWKA LOTNICZA

Rotariańska charytatywna majówka lotnicza, organizowana wspólnie z Aeroklubem Warmińsko-Mazurskim i pod patronatem Prezydenta Miasta Olsztyna odbyła się 11 maja.

Nie przeszkodziła jej niestabilna pogoda, choć zmienne prognozy sprawiły, że frekwencja była nieco mniejsza. Jak zwykle było moc atrakcji dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Przede wszystkim pokazy lotnicze na ziemi i w powietrzu, choć z niektórych z uwagi na pogodę trzeba było zrezygnować. Komu nie starczyło odwagi by wsiąść do samolotu mógł doświadczyć dachowania samochodu lub odbyć przejażdżkę konną. Dzieci chętnie korzystały z pływania wewnątrz wielkiej kuli, z różnego rodzaju zjeżdżalni, kolejek i innych urządzeń. Na estradzie cały czas odbywały się występy amatorów lub profesjonalistów, dorosłych lub dzieci. Nieustającym powodzeniem cieszyła się loteria fantowa. Zmęczeni rozrywkami mogli zregenerować siły korzystając z gastronomii. By nie poprzestać na rozrywkach - zasięgnąć można było informacji na stoiskach różnych instytucji i przedsiębiorstw, a także dokonać zakupów. O imprezie szeroko informowało olsztyńskie radio i telewizja. Wydarzeniom na lotnisku Olsztyn-Dajtki



towarzyszyły profesjonalne służby: policja, straż pożarna i pogotowie ratunkowe, których aktywność (szczęśliwie) jak zwykle ograniczyła się do czuwania.

Po podliczeniu pieniędzy w kasie okazało się, że mimo słabszej frekwencji dochód jest podobny jak w latach poprzednich. Przeważająca jego część przeznaczona zostanie na pomoc domom dziecka w Szymonowie i w Morągu, na wsparcie akcji kolonijnej dla dzieci z Ukrainy, a także na Dom Pomocy Społecznej w Bisztyнку.

Marek Turkowski

RC LUBLIN

MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA ROTARIAN

Od siedmiu lat RC Lublin należy do międzynarodowego porozumienia klubów Rotary, zwanego RIC (Rotary International Clubmeeting). RIC ma swój statut, zasady działania, a nawet hymn. Porozumienie tworzy sześć klubów: High Suffolk (Wielka Brytania), Le Vesinet (Francja), Rotselaar (Belgia), Lipsk (Niemcy), Nieuwkoop (Holandia) oraz Lublin (Polska). Każdej wiosny nasze kluby spotykają się w jednym z tych krajów, wymieniając się doświadczeniami i prezentując efekty służby.

Najważniejszym elementem każdego spotkania jest uzgodnienie działania charytatywnego realizowanego przy wsparciu finansowym wszystkich klubów. W poprzednich latach kluby zrzeszone w RIC wsparły m.in.: edukację dzieci w Sierra Leone, budowę centrum usług społecznych w jednej z wsi w indyjskim stanie Kerali i organizację szkoły dla dziewcząt w Afganistanie.



Tegoroczne spotkanie RIC odbyło się w dniach 23–25 maja w Amsterdamie. Naszym najnowszym projektem społecznym jest pomoc finansowa na rzecz organizacji „Sailability” – międzynarodowej organizacji non-profit, której głównym zadaniem jest pomoc osobom niepełnosprawnym w uprawianiu żeglarstwa. „Sailability” to kilkaset klubów na całym świecie, zrzeszających kilkanaście tysięcy

niepełnosprawnych żeglarzy, przykład dobrych więzi społecznych i tworzenia lepszych warunków życia.

Członkowie RIC postanowili wesprzeć holenderski klub „Sailability” dotacją na zakup nowej żagłówki, przystosowanej do potrzeb osób niepełnosprawnych. Czek został przekazany 25 maja.

Andrzej Kurowski

RC GDAŃSK-SOPOT-GDYNIA UFUNDOWAŁ RATUSZ Z BRĄZU

Ratusz Głównego Miasta jest już trzecim zabytkiem Gdańska, który doczekał się swojej pomniejszonej kopii w brązie. W poprzednich latach klub ufundował już miniatury Bazyliki Mariackiej oraz Żurawia.

24 maja makietę stanęła na 60-centymetrowym postumencie przed prawdziwym ratuszem. Będą z niej korzystać nie tylko niewidomi, choć miniatura powstała z myślą o nich, ale także zwykli turyści – przewodnicy oprowadzający wycieczki chętnie pokazują na makietach architektoniczne detale budowli. Wszystkie gdańskie miniatury są dziełem Stanisława Wysokiego, wrocławskiego rzeźbiarza, członka RC Wrocław. Jedną z pierwszych osób, która mogła podziwiać dzieło artysty była Ewa Redzimska, szefowa Związku Niewidomych w Gdańsku.
(red.)



RC GORZÓW WIELKOPOLSKI PLUSZAKI DLA DZIECIAKÓW

Na prosty i sympatyczny sposób promocji klubu wpadli rotarianie z RC Gorzów Wielkopolski. Jeden z członków klubu miał w magazynie 30 pluszowych misiów ubranych w białe koszulki – była to pozostałość po przeprowadzonej akcji marketingowej. Na koszulkach dodrukował logo Rotary.



Rotariańskie misie zostały rozdane na oddziale dziecięcym miejskiego szpitala tuż przed Wielkanocą. Dzieci bardzo się cieszyły, ich rodzice również.

– Święta w szpitalu są trudne dla każdego pacjenta, a dzieci znoszą ten czas najgorzej. Jesteśmy więc wdzięczni za okazane serce – mówiła Małgorzata Urbańska-Kosińska, szefowa oddziału dziecięcego.

Florian Florczak

RC INOWROCŁAW FIRMA NA MEDAL

Inowrocławska spółka Remsod, której prezesem jest Jan Kocieniewski, członek RC Inowrocław, otrzymała medal za sukcesy osiągane przez firmę w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Wyróżnienie przyznał prezydent RP Bronisław Komorowski podczas Powszechnej Wystawy Krajowej „Konkurencyjna Polska 1989–2014” w Poznaniu.

Remsod otrzymał też „Diament Forbesa” w kategorii „Mała firma” – wręczenie wyróżnień przyznawanych przez miesięcznik odbyło się w maju w Toruniu.

Bernard Wyderka



Pierwszy z prawej Jan Kocieniewski

RC BYDGOSZCZ MISTRZOWIE KRĘGLI

Bydgoski klub po raz trzeci zorganizował rotariański turniej kręglowy. 26 kwietnia w Hali Łucniczka zmierzyło się 5 drużyn z regionu. Wygrali gospodarze. Indywidualnie najlepszym zawodnikiem okazał się Lech Szczepański, mąż Anny Szczepańskiej z RC Bydgoszcz Brda. Puchary zwycięzcom wręczali DGN Barbara Pawlisz i DGN Krzysztof Kopyciński.
(red.)





Wizyta przyjaciół z Gan Yavne

Na początku kwietnia Klub Rotary i klub Interact Jelenia Góra Cieplice gościli 19-osobową grupę Izraelitów z Gan Yavne.

Małgorzata i Adam Czajkowscy

Delegacji przewodniczył DGN dystryktu 2490 Gabriel Oren. Towarzyszyli mu prezydent i członkowie RC Gan Yavne oraz 14 interactorów. Goście tradycyjnie przylecieli do Pragi, gdzie przywitała ich prezydent cieplickiego klubu i przewodnicząca komitetu międzykrajowego Polska-Izrael Małgorzata Czajkowska.

Jeszcze w tym samym dniu wspólnie z gośćmi zwiedziliśmy kowarskie sztolnie uranowe i Park Miniatur. Program był skondensowany, aby optymalnie wykorzystać krótki czas wizyty. Wieczorem dorośli i młodzież udali się do rodzin goszczących. Zgodnie z zasadami rotariańskimi nikt nie spał w hotelu.

W poniedziałek rozpoczęliśmy od wizyty w jeleniogórskim ratuszu. Przyjął nas tam prezydent Jeleniej Góry Marcin Zawila. Spotkanie było bardzo interesujące. Prezydent osobiście przedstawił prezentację multimedialną o Jeleniej Górze. Resztę przedpołudnia spędziliśmy na zwiedzaniu miasta. Po obiedzie młodzież miała czas wolny, który poświęciła na działania integracyjne. Tadeusz Płuziński zorganizował dorosłym gościom zwiedzanie Karpacza. Obowiązkowymi punktami programu była „Skała Rotariańska”, muzeum zabawek, świątynia Wang, skocznia narciarska i karpacki deptak. Zmęczeni, ale pełni wrażeń zjedliśmy wspólną kolację.

We wtorek zwiedzaliśmy atrakcje Szklarskiej Poręby. Byliśmy przy wodospadzie Szklarka. Młodzież z radością kołysała wielotonowy głaz zwany Chybotkiem. Atrakcją było też zwiedzanie centrum miasta i dolnej stacji wyciągu na Szrenicę.

O godz. 14 w kowarskim ratuszu spotkaliśmy się z burmistrzem Mirosławem Góreckim. W spotkaniu wziął też udział DGE dystryktu 1940 Gerhard Lintner i członek RC Bruecke der Einheit Jarek Wistuba.

Tradycją podczas wizyt zagranicznych klubów Interact stało się zapraszanie gości do wspólnej pracy w miejscu, gdzie nasi interactorzy świadczą wolontariat. Po południu młodzież zaprosiła izraelskich gości do wspólnego działania z dziećmi i młodzieżą leczącą się w Poradni Zdrowia Psychicznego Szpitala Specjalistycznego MSW. W szpitalu tym młodzi ludzie z IAC Jelenia Góra Cieplice od dwóch lat są wolontariuszami. Dzięki zaangażowaniu dyrektor



Spotkanie klubowe. Od lewej: Marek Czajkowski, Jarek Wistuba, Gerhard Litner, Gabi Oren, Małgorzata Czajkowska

szpitala, a zarazem członkini naszego klubu Elżbiecie Zakrzewskiej współpraca układa się wzorowo i jest bardzo intensywna.

Było wspólne malowanie obrazu, gra na instrumentach ekologicznych, pokazy tańca, śpiew. Szczególną atrakcją był pokaz capoeiry w wykonaniu wnucząt Tadeusza Płuzińskiego.

Goście z Izraela i Niemiec byli pod ogromnym wrażeniem pracy, jaką wykonujemy. DGE Gerhard Lintner wyraził wolę nawiązania trójsstronnej współpracy na gruncie Interactów i Komitetu Polska-Izrael.

Wieczorem odbyło się uroczyste spotkanie w naszym klubie. Przedstawiliśmy zebranym prezentację obrazującą historię współpracy polsko-izraelskiej od roku 2007. Podkreślaliśmy ogromną radość z tego, że tak świetnie się rozwija. Niemala w tym zasługa ICC Polska-Izrael, a także Gabiego Orena i komitetu Izrael-Polska pod wodzą Shlomo Broncherowi z RC Ramla. Wystąpienie DGN Gabiego Orena utrzymane było w podobnym tonie. Za zasługi w krzewieniu współpracy polsko-izraelskiej wręczył on prezydent Małgorzacie Czajkowskiej pamiątkowy rotariański medal Jeruzolimy.

Zebrani zwiedzili też „Salę Rotariańską” naszego klubu. DGE Gerhard Lintner w swoim wystąpieniu oficjalnie podtrzymał wolę nawiązania trójsstronnej współpracy.

Również Gabi Oren zadeklarował rozszerzenie współpracy z komitetem Polska-Izrael, gdy zostanie gubernatorem. Bardzo miłych doznań artystycznych dostarczył nam duet Marii i Johna Gilbertów. W spotkaniu wziął też udział nasz kolega rotariański Wojtek Chadży z małżonką. Wielką atrakcją był fakt, iż Wojtek wraz z Elą Zakrzewską wystąpili w pięknych strojach Bractwa Kurkowego.

W środę przed południem goście zwiedzali zamek Książ. Po obiedzie odbyło się spotkanie Interactów. Jest to też pewna tradycja. Młodzież ma wtedy okazję do zaprezentowania swojej pracy, osiągnięć i planów na przyszłość. Tak też było i tym razem. Dzięki przygotowanym prezentacjom poznaliśmy jeszcze lepiej naszych przyjaciół. Po części oficjalnej z minirecitaliem wystąpiła interactorka Ewelina Szklarek. Następnie rozpoczęła się dyskoteka.

Ostatni dzień pobytu rozpoczął się od zwiedzania Doliny Pałaców i Ogrodów. Po południu spotkaliśmy się na pożegnalnym obiedzie w smażalni ryb na Stawach Podgórzyskich u naszego członka Janka Ogłazy. Były pożegnalne przemówienia, podziękowania, upominki i autentyczne łyż młodzi. Smutek rozstania złagodziły wspaniałe dania rybne i naleśniki serwowane przez gospodarzy. Pożegnalny występ Marii i Johna Gilbertów bardzo wzruszył dorosłych rotarian.

O 17.30 goście wyjechali do Pragi odprowadzani przez Marka i Adama Czajkowskich.

Obydwie strony bardzo mocno podkreślały zadowolenie z rozwijającej się ośmioletniej współpracy między naszymi komitetami. Dzięki temu powstał pierwszy Interact, a teraz jego wzorem powstają następne. Komitet Izrael-Polska od dwóch lat zaprasza naszych interactorów do wzięcia udziału w Konferencji Pokojowej Młodzieży w Izraelu.

Spotkania i wymiana polsko-izraelska służą przede wszystkim ludziom młodym. Pozwalają one na wzajemne poznanie się i zrozumienie. Przełamują funkcjonujące po obu stronach stereotypy. W efekcie pozwoli to w przyszłości zbudować lepszy świat. Dlatego uważamy, że warto tę pracę kontynuować i rozwijać.

Na zakończenie chcę podziękować macierzystemu klubowi, Interactowi oraz wszystkim osobom i instytucjom, które okazały pomoc przy organizacji wizyty.



Konferencja
Interactów

Wspólne
malowanie



GLOBAL OUTLOOK

Nowi członkowie – jak ich zatrzymać w klubie



COPYRIGHT © 2014 BY ROTARY INTERNATIONAL. ALL RIGHTS RESERVED.

Rotary

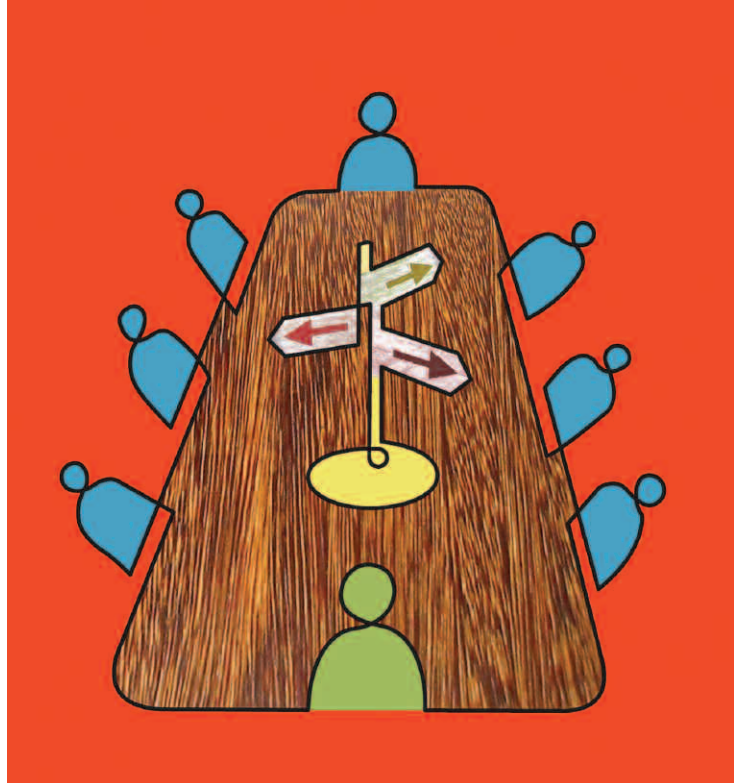


SPADEK FORMY

Wostatniej dekadzie członkostwo w Rotary utrzymywało się na stałym poziomie – wynosiło ok. 1,2 mln. Ta stabilność oznaczała jednak, że na każdą osobę, która w ciągu minionych 10 lat dołączyła do klubu, przypadała jedna, która odeszła. Najnowsze dane przynoszą złe wieści. Rotary zaczęło się kurczyć. Liczba członków w czerwcu 2013 r. wynosiła 1,185 mln. To najniższy wynik od wielu lat. Jakie kroki podjąć? W tym wydaniu Global Outlook rozmawiamy z prezydentem RI Ronem Burtonem o wyzwaniach, jakie stoją przed naszą organizacją i działaniach wartych 3 mln USD, które mają na celu pomóc klubom znaleźć i zatrzymać nowych ludzi. Przeanalizujemy cztery programy pilotażowe testowane w 70 klubach na świecie – kluby te sprawdzają, czy dzięki programom uda się mocniej związać z klubem aktualnych członków i przyciągnąć nowych. Rozmawiamy także z liderami regionów, w których Rotary świetnie się rozwija i pytamy: jaka jest tajemnica waszego sukcesu? Polecamy inspirującą lekturę.

ANALIZA EKSPERTA

ROZMOWA Z RONEM BURTONEM, PREZYDENTEM RI, O TYM, DLACZEGO CZŁONKOWIE KLUBÓW ODCHODZĄ I JAK MOŻEMY ICH ZATRZYMAĆ



Dziś Ron Burton jest prezydentem Rotary International. Ale 30 lat temu był znudzonym członkiem klubu, szykującym się do opuszczenia go raz na zawsze. Dlatego jego motto brzmi: „Zmieniaj życie mocą Rotary” – na sobie doświadczył tego, że bez poczucia sensu i emocjonalnego związku z klubem ludzie nie dostrzegają żadnej zmiany w swoim życiu i odchodzą. Wzrost członkostwa to, po likwidacji polio, priorytetowy cel Rotary. Celem liderów Rotary jest odświeżyć organizację poprzez programy wzrostu członkostwa oparte na ankietach przeprowadzonych z rotarianami. Regionalnych programów powstało aż 16 – razem tworzą kompendium, które każdemu klubowi pomoże budować nowe Rotary. Rozmawiamy z Ronem Burtonem o tym, jaki wpływ programy rozwoju członkostwa będą miały na zwykłych rotarian i ich kluby.

Czym są regionalne plany rozwoju członkostwa?

Ich główna idea to pozwolić poszczególnym regionom przygotować własny plan rekrutowania i zatrzymywania w klubach nowych członków, taki, który będzie działał w danej społeczności. Nie chcemy tworzyć jednej centralnej recepty. To, co działa w Stanach Zjednoczonych, niekoniecznie musi się sprawdzić w innych krajach, więc plany te dają rotarianom dużo swobody w decydowaniu, jak zdobywać nowych ludzi i budować w nich poczucie przynależności do klubu. Plany opracowywane są na podstawie ankiet.

Jak wyegzekwować ich stosowanie?

Ludzie lubią podejmować wyzwania. Poprosiliśmy oficerów, by zadeklarowali, jaką liczbę osób możemy realnie namówić do wstąpienia do klubu. A oni poprosili o to samo gubernatorów wszystkich dystryktów świa-

ta. Plany zawierają nasze cele spisane na papierze, budujemy poparcie dla sprawy wśród gubernatorów, prezydentów klubów i członków.

Widziałeś już wszystkie 16 planów. Widać jakąś jedną wspólną taktykę?

Raczej dużo dobrych pomysłów. Jedna ze strategii polega np. na docenianiu rotarian, którzy sponsorują nowych członków. Tym rotarianom wręczamy płaską przypinkę, którą nosi się pod znaczkiem rotariańskim w klapie marynarki. Jej kolor wskazuje, ilu członków ta osoba sprowadziła. To zachęca do działania i ładnie wygląda.

Czy przeciętny rotarianin odczuje wejście w życie tych planów?

Większość z nas została do Rotary zaproszona przez znajomego. Jeśli już kogoś zapraszamy, musimy dać mu powód, by został na dłużej. Rotary to taka organizacja, w której nigdy nie ma dość rąk do pracy. Rotarianie muszą zaakceptować fakt, że nawet jeśli realizują projekty tylko w skali swojego miasta, będą bardziej produktywni i twórczy, gdy klub będzie liczył więcej osób.

A jeśli jednak są zadowoleni ze status quo?

Mogą stworzyć nowy klub, z innym wizerunkiem. W moim rodzinnym Norman w Oklahomie powstał w ubiegłym roku czwarty klub. W mieście mieszka ok. 110 tys. osób i mamy około 300 rotarian. To dobry wynik. Mój klub spotyka się w porze lunchu w czwartki. Ale niektórzy po prostu nie mogą jadać lunchu na mieście w czwartki. Zrobiliśmy listę tych osób i założyliśmy klub śniadaniowy. W każdej społeczności znajdzie się kilku liderów, którzy pomogą wyczerperować nowy klub.

Co uważasz za „srebrną kulę”, która wystrzeli w górę członkostwo w Rotary?

Zaangażowanie. Chciałem odejść z klubu, bo nie miałem w nim nic do roboty. A potem zapytano mnie, czy zostanę przewodniczącym komitetu i to zmieniło wszystko. Prezydent klubu powiedział tak: „Chcielibyśmy, żebyś został z nami. Może miałbyś ochotę być przewodniczącym naszego komitetu ds. Rotary Foundation?”. I zostałem, bo uznałem, że dano mi do odegrania ważną rolę. Trzeba dać ludziom możliwość zostawienia trwałego śladu w ich społeczności.

Naprawdę chciałeś odejść z klubu?

Tak, choć teraz to może brzmi zabawnie. Ale wtedy miałem małe dzieci, pracę na pełnym etacie i nie mogłem poświęcać cennego czasu na rzeczy nieważne. A jedyne, co miałem do zrobienia na spotkaniu klubu, to zjeść kiepską kolację w Holiday Inn. Uznałem więc, że nie ma to sensu. Dlatego właśnie wciąż mówię o zaangażowaniu. W Rotary mamy tak wiele wyzwań, że każdy w klubie może dostać rolę do odegrania. Nie trzeba się bać braku doświadczenia czy braku wiedzy o Rotary. To przychodzi z praktyką.

A co ludzi zniechęca?

Często o to pytam. Mówię: „Spójrz na swój klub. Dołączyłbyś do niego jeszcze raz, teraz? Jeśli nie, to dlaczego, co byś zmienił?”. Niektórzy na przykład nie cierpią w swoim klubie obowiązkowego śpiewania. W innych klubach panuje ostry rygor. Nie twierdzę, że tradycyjne zwyczaje są głupie. Ale wielu osobom nie będą odpowiadać. Tego się łatwo dowiedzieć. Wystarczy zrobić ankietę: co się podoba/nie podoba w klubie.

A gdzie członkostwo w Rotary rośnie?

W Indiach i wielu częściach Azji. Świetnie ma się na Tajwanie i w Tajlandii. Widać także, że rozwija się w Afryce.

Czego rotarianie z innych części świata powinni się nauczyć od tych regionów?

W tych regionach Rotary budzi entuzjazm, zwłaszcza w Indiach jest widoczne. Tam jest to prestiżowa organizacja, wiele osób wie, czym jest Rotary i co robi. Ale myślę, że ludzie lubią pomagać innym, nieważne skąd pochodzą. A więc jeśli jest jakiś wniosek do wyciągnięcia, to taki, że trzeba się identyfikować z klubem i realizować fajne projekty, które odpowiadają na zapotrzebowanie otoczenia.

A co może zrobić pojedynczy rotarianin, by wesprzeć organizację?

Zaprosić kogoś do klubu i znaleźć w nim dla tej osoby zajęcie. Jeśli poczuje chemię, to sama utrzyma to zaangażowanie i zaprosi innych. Ja jestem żywym dowodem, że tak właśnie jest.



– Niemieckie kluby kładą nacisk na osobiste kontakty między członkami i ich rodzinami, a także starają się realizować takie programy i organizować takie wydarzenia, w których wielu członków ma swoje zadanie do wykonania – mówi koordynator Rotary Peter Iblher.

– Nie stawiamy członkom wygórowanych wymagań finansowych, dokładamy także starań, by nasze projekty wymagały raczej pracy niż pieniędzy. Zależy nam, by życie klubowe było ciekawe, atrakcyjne i samo w sobie stanowiło wartość dla członków i ich rodzin.

Koordynator strefowy Per Høyen, który w tym roku rozpoczyna służbę jako oficer RI, uważa, że wzrost członkostwa na Litwie ma związek z przychylnymi artykułami prasowymi oraz z dobrymi relacjami Rotary z lokalnymi władzami.

– Litewscy rotarianie umieją zainteresować swoimi projektami media o zasięgu krajowym. Dobry PR wywołuje duże zainteresowanie społeczeństwa i ułatwia zapraszanie nowych członków. Wiele osób po prostu przychodzi do klubu, bo wie, czym zajmuje się Rotary.



Przeciętny rotarianin z Afryki jest młodszy niż jego amerykański czy europejski kolega. Kluby afrykańskie są twórcze i prężne, i wierzą, że przynależność do Rotary to zaszczyt – uważa Thomas Brannum, przewodniczący komisji Reach Out to Africa, były oficer RI.

W Indiach trzy dystrykty zbierają dane, by opracować plan otwarcia nowych klubów Rotary dla synów i córek członków istniejących już klubów. Inne strategie to docenianie na różne sposoby rotarian, którzy rekrutują nowych ludzi, a także zapraszanie przyszłych członków na kilkugodzinne warsztaty poszerzające ich wiedzę o Rotary.
– Kontaktujemy się z byłymi rotaractorami i zachęcamy ich do tworzenia nowych klubów – dodaje Ulhas Kolhatkar, koordynator Rotary i past gubernator dystryktu.

– Jeden z naszych sposobów na sukces to skupienie się na alumnach, czyli osobach, które były na wyjazdach w ramach grup GSE oraz na byłych rotaractorach. Dbamy o stały kontakt z nimi. Od czasu do czasu zapraszamy ich na spotkanie i stawiamy kolację, to podtrzymuje ich zainteresowanie – mówi Gary C.K. Huang, nowy prezydent RI.

Kraje i regiony z największym spadkiem członkostwa w latach 2003–2013

	liczba osób	procent
USA	–58,481	–15%
JAPONIA	–23,248	–21%
ANGLIA	–7,743	–16%
AUSTRALIA	–5,260	–14%
KANADA	–4,167	–14%

Kraje i regiony z największym wzrostem członkostwa w latach 2003–2013

	liczba osób	procent
INDIE	+34,068	+38%
KOREA	+12,671	+26%
NIEMCY	+11,114	+27%
TAJWAN	+7,567	+49%
BRAZYLIA	+4,045	+8%

PLAN ODBUDOWY ROTARY WART 3 MLN USD

Zarząd RI przeznaczył trzy miliony dolarów na stworzenie regionalnych planów rozwoju członkostwa w przekonaniu, że jedna centralnie opracowana recepta nie będzie tak skuteczna jak lokalne strategie oparte na ankietach wśród miejscowych rotarian. Celem całej kampanii jest zwiększenie członkostwa w Rotary w skali światowej.

Plan zawiera listę celów, wspólną dla 16 regionów, oraz ogólny zarys strategii, jakimi należy je osiągać.

– Musimy brać pod uwagę to, skąd pochodzimy, korzystać z tych chwytów, które działają w naszym społeczeństwie, a zmieniać te, które nie działają – wyjaśnia Allan Jagger, przewodniczący komisji ds. rozwoju członkostwa i były oficer RI. Jagger współtworzył plan rozwoju dla klubów w Wielkiej Brytanii i Irlandii.

W tych krajach analiza danych wykazała, że problemu nie stanowi wizerunek Rotary ani znajdowanie nowych członków, ale utrzymanie ich w klubie. Zespół Allana Jaggera starał się dociec, dlaczego tak się dzieje i odkrył, że sposób, w jaki Rotary jest prezentowane przyszłym członkom, nie przystaje do klubowej rzeczywistości. Plan rozwoju członkostwa pomoże klubom stać się bardziej atrakcyjnymi dla osób nowych oraz dla tych, które w klubie popadły już w rutynę. Jagger uważa, że jedyny sposób, by to osiągnąć, to realizować więcej projektów. A im więcej służby, tym więcej popularności, a im więcej popularności, tym więcej nowych ludzi – konkluduje.

W Australii regionalni liderzy postanowili skupić się na tym, co im dotąd dobrze wychodziło.

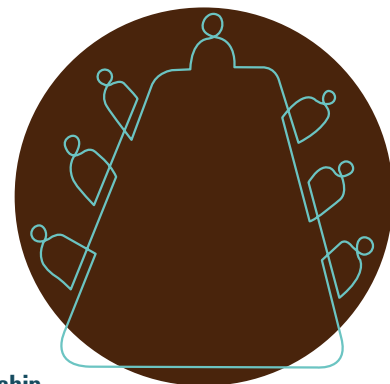
– Zawsze będą jakieś słabe punkty – mówi Jessie Harman, koordynator strefy. – Dlatego uznaliśmy, że nazwiemy nasze zalety i damy klubom przykłady najlepszych pomysłów oraz inne narzędzia, których mogą użyć, by działać jeszcze lepiej.

– Jedną z zalet australijskich klubów jest różnorodność wśród członków. Aby jeszcze dodatkowo ją wzmocnić, liderzy postanowili zwiększyć udział kobiet o 6 procent, ludzi młodych o 5 procent i osób z innych kultur o 3 procent. RC Christchurch South zaczął już rekrutację nowych osób poprzez kontakt z uczestnikami seminariów RYLA.

Ale – jak uważa Jessie Harman – niezależnie od postanowień liderów to zwykli rotarianie decydują o tym, czy ich klub stanowi atrakcyjną grupę, do której inni chcą dołączyć.

700 KLUBÓW TESTUJE NOWE SPOSOBY REKRUTOWANIA NOWYCH CZŁONKÓW

Cztery pilotażowe programy dają klubom więcej elastyczności w działaniach i swobody w zakresie częstotliwości spotkań oraz przyjmowania nowych osób. Ruszyły w roku 2011–2012, będą testowane do roku 2016–2017. Na czym te programy polegają?

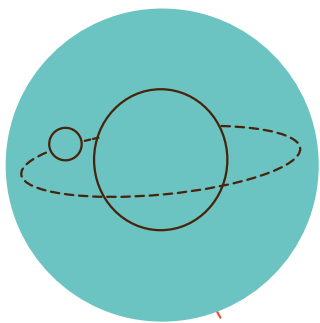


Corporate Membership

firmy mają możliwość wejścia w partnerstwo z lokalnym klubem Rotary i wskazania czterech pracowników jako potencjalnych członków.

MNIEJ ZNACZY WIĘCEJ

Z badań prowadzonych od czerwca 2007 r. do czerwca 2013 r. wynika, że wiele klubów chciałoby spotykać się co dwa tygodnie. Wprowadzone na próbę rzadsze spotkania okazały się trafionym pomysłem. Wiąza się ze wzrostem członkostwa, lepszymi wynikami finansowymi i wpłatami na konto Rotary Foundation, a także większą liczbą zrealizowanych projektów. W badaniu wzięło udział 200 klubów. 80 procent z nich wybrało opcję spotkań dwa razy w miesiącu albo co dwa tygodnie.



Satellite Club

Klub jest oficjalnie częścią klubu sponsorującego, ale spotyka się o innych porach i w innych miejscach.



Associate Membership

Klub przyjmuje członków na próbę, bez pełnych praw, ale i bez obowiązków rotarian.



Innovative and Flexible Club

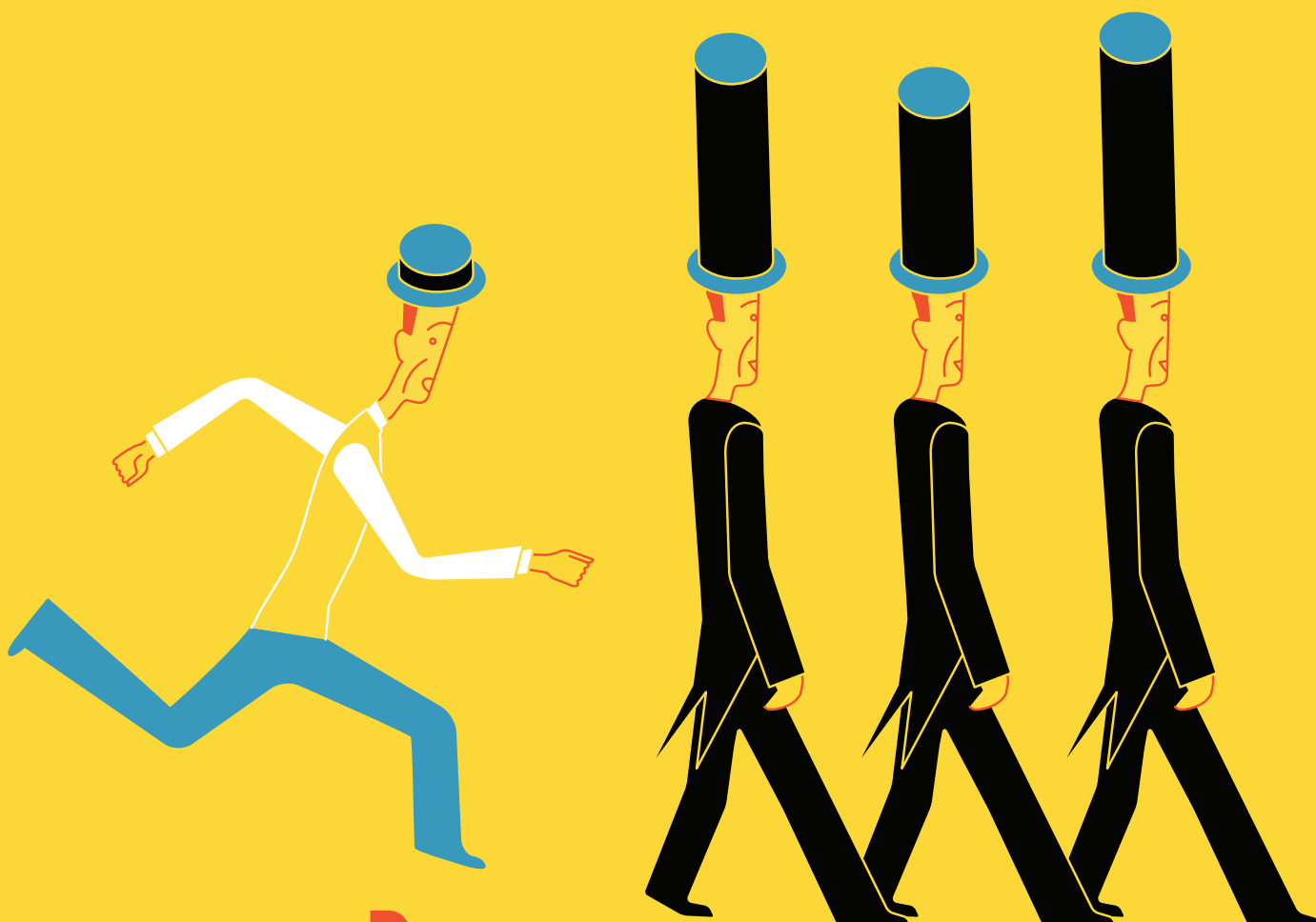
Klub ma swobodę jak najlepszego dopasowania się do potrzeb społeczności i potrzeb członków.

OD STYPENDYSTÓW DO ROTARIAN

Członkowie klubów japońskich rekrutują nowy narybek wśród stypendystów Yoneyama, które jest fundowane przez rotarian. Efekt? Dwa nowe kluby: Tokyo Yoneyama Yuai (32 osoby, wszyscy mieszkają w Japonii, ale pochodzą z 10 krajów) oraz e-klub dystryktu 2750 Tokyo Yoneyama (27 osób, które spotykają się na internetowym forum klubowym oraz na czacie na żywo, a także od czasu do czasu w realu, podczas imprez integracyjnych oraz wydarzeń organizowanych przez klub).

SYSTEM „PRZYJACIEL”

Jednym ze sposobów zatrzymania członków w klubie w dystrykcie 5790 (Teksas, USA) jest system „przyjaciel”. Członkowie klubu dzieleni są na czteroosobowe grupy, które utrzymują ze sobą bliski kontakt, składają się z dwóch dobrych znajomych, którym szef komitetu ds. członkostwa dodaje do towarzystwa jeszcze dwie. Jedna z osób jest liderem i organizuje co jakiś czas wspólne spotkania i imprezy.



DZIAŁAJ

Nie wiesz, **dlatego Twój klub się kurczy?**
Zadaj następujące pytania:

- [1] Czy godzina spotkań, ich miejsce i formuła są dogodne dla wszystkich, zwłaszcza dla młodych ludzi – z małymi dziećmi lub intensywnie pracujących?
- [2] Czy mój klub jest zróżnicowany pod względem wieku, płci i zawodu?
- [3] Czy zainteresowania członków przekładają się na projekty klubu?
- [4] Czy dużo czasu na spotkaniach zajmuje tzw. rotariańska celebra? Może za dużo w porównaniu z czasem poświęcanym speakerom, finansom, planowaniu projektów i rozmowom towarzyskim?
- [5] Czy mój klub kontaktuje się ze speakerami po wizycie?

WIĘCEJ W SIECI – obejrzyj plan rozwoju członkostwa dla Twojego regionu. Sprawdź „membership plans” na www.rotary.org/myrotary.

Odświeżamy wizerunek. Brand Center w tym pomoże

W numerze 2/2014 Leszek Zdawski, asystent gubernatora, pisał o nowym logo i wielu innych działaniach RI, które odświeżyć mają wizerunek Rotary. Ten temat kontynuuje **Mykoła Stebljanko**, redaktor prowadzący ukraińskiego „Rotarijca” oraz asystent-koordynator wizerunku dystryktu 2230.

„Zmieniaj życie mocą Rotary” – głosi motto kończącego się właśnie roku rotariańskiego. Również i samo Rotary się zmienia. Właśnie trwa ostatni etap programu, który ma wzmocnić markę naszej organizacji. Wzmocni, jeśli będą korzystać z niego kluby i indywidualni rotarianie. W dzisiejszych czasach marka musi być dynamiczna i rozpoznawalna, więc i Rotary dołożyło starań, by nasz przekaz był jasny, a szata graficzna naszych „firmowych” materiałów jednolita, nowoczesna i czytelna.

Abyśmy mogli skorzystać z nowych rozwiązań, RI uruchomiło portal www.rotary.org/brandcenter. Na tym portalu można skorzystać z różnych szablonów oraz darmowych

materiałów graficznych, by w łatwy sposób kreować wizerunek Rotary w swojej społeczności. Obsługa Brand Center jest prosta i intuicyjna. Oto pięć powodów, dla których warto tam zajrzeć:

1. Można stworzyć logo klubu lub dystryktu zgodnie z obowiązującym nowym szablonem.
2. Można tworzyć profesjonalne prezentacje, komunikaty prasowe i biuletyny informacyjne wykorzystujące nowe rozwiązania graficzne zaprojektowane dla Rotary. Można je dostosowywać do własnych potrzeb.
3. Można znaleźć instrukcje obsługi i odpowiedzi na często zadawane pytania dotyczące nowej identyfikacji

wizualnej. Czy wiesz, na przykład, że znaczek członkowski pozostaje taki sam? Albo że dostępne na stronie darmowe czcionki i inne zasoby są licencjonowane do użytku handlowego?

4. Swoje materiały można przysyłać i przechowywać w wirtualnym koszyku. Wystarczy kliknąć „Share”, by podzielić się nimi z innymi rotarianami.
5. Można pobrać filmy wysokiej jakości i inne profesjonalne materiały, które pomogą w szerzeniu informacji o Rotary i tworzeniu naszego wizerunku. Przygotowując prezentację o Rotary, można wybrać jeden z wielu tematów, np. trzech naszych hasł: Join Leaders, Exchange Ideas, Act.



ROTARIANIN

Adres redakcji

ul. Przemysłowa 1, Byków
55-095 Mirków
tel. 071 783 24 41
faks 071 794 49 53
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny

Janusz Klinowski

Zastępca redaktora naczelnego

Piotr Pajdowski

Redaktor prowadząca

Katarzyna Wachowiak
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor edycji ukraińskiej

Mykoła Stebljanko

Rada redakcyjna

Janusz Potępa, DG – przewodniczący rady
Janusz Klinowski – redaktor naczelny
Maciej Mazur – wydawca
Andrzej Ludek, PDG – przewodniczący
komitetu PR,
Alojzy Leszek Gzella, PDG
Pawlo Kashkadamov, PDG
Piotr Wygnańczuk, PDG
Barbara Pawlisz, DGN

Stali współpracownicy

Jerzy Korczyński
Waldemar Piasecki
Michał Sitek

Korekta

Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie

Anna Bialek, Michał Bykowski

Fot. okładki

RI, Waldemar Piasecki

Repro i druk

Techgraf, Łańcut

MAZUR

Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
ul. Kazimierza Wielkiego 41/8
50-077 Wrocław



Prezes zarządu

Maciej K. Mazur

Dyrektor artystyczny

Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i redagowania nadsyłanych tekstów oraz niepublikowania niezamówionych tekstów publicystycznych.



ROTARIANIN

ISSN 1732-7717

DWUMIESIĘCZNIK NR 3/2014

Nagroda Orła Jana Karskiego dla Rotary International

str. 5

